

Codziennie coś przyciąga naszą uwagę w gazetach i radiowych, na pierwszych stronach gazet — uznawanych często za zbyt oficjalne. Mam oczywiście na myśli nie tylko własne środowisko dziennikarskie. Zainteresowanie skupia się ostatnio na sprawach ogólnospołecznych. Było tak przed miesiącem, gdy podawano wyniki wyborów, nie inaczej jest obecnie, kiedy gąsły zamieszają podobizny członków rządu, ich życiorysy.

Zwiększona uwaga poświęcona sprawom ogólnym przejawia się w licznych dyskusjach w niewielkich gronach koleżeńskich, nawet rodzinnych. Są z pewnością tacy, którzy nadal lubią wróżyć z

„Gazeta” komentuje NORMALNIE czyli—Z NADZIEJĄ

fusów, są też inni, co to wszystko im się z jednym kojarzy...

Nie ukrywam, wiele bywa prymitywizmu w komentarzach. Pewnie też inaczej być nie może, bowiem edukacja w zakresie wiedzy o demokracji nie była aniś najmocniejszą stroną także propagandy.

Niemniej jednak przybyło nam jakby trochę nadziei, która na razie co prawda przejawia się często w oczekiwaniu... nie zawsze wiadomo na co, ale przecież obserwujemy już inne jakościowe zjawisko niż grupowe desinteresowanie wobec wszystkiego wokół.

Zaś mój lekki ton opty-

mizmu polega na czymś innym jeszcze. Mianowicie o budownictwie został pewien zapomniany nurt obywatelskiego myślenia, właśnie o owych formach demokracji. W czym rzecz? Choćby w tym, że usłyszeliśmy ostatnio kilka ciekawych sformułowań, np. o „podaniu się rządu do dymisji”, o „desygnowaniu na premiera”. Nie tylko. Oto zapytany tuż po wyborze przez Sejm (przed tygodniem) nowy premier odpowiedział dziennikarzowi „Życia Warszawy”, że nie jest jeszcze w stanie mówić o składzie przyszłego rządu, bo prowadzi nadal „rozmowy z niektórymi osobami i

Ciąg dalszy na str. 2

Froletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 266 (10 655) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 15.11.1985 r. Nakład 232.400 Cena 8 zł

W. Jaruzelski złoży wizytę w Rumunii

Na zaproszenie sekretarza generalnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej, prezydenta Nicolae Ceausescu, w drugiej połowie listopada złoży wizytę w Rumunii, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Wojciech Jaruzelski.

(PAP)

Konferencja prasowa Z. Messnera Bez hasła i taniej popularności

OD NASZEGO WYSLANNIKA

Już w pierwszym dniu pracy nowego rządu — 13 listopada, odbyła się konferencja prasowa prezesa Rady Ministrów ZBIGNIEWA MESSNERA i wicepremierów. Przybyło na nią kilkuset dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Konferencja rozpoczęła się punktualnie o godz. 11 i trwała 2 godziny. Tyle czasu mógł nam poświęcić szef nowego rządu.

Premier zwrócił uwagę na opiniotwórczość role dziennikarzy, zwłaszcza w sytuacji, gdy rząd nie ma przed społeczeństwem niczego do ukrycia.

— Nie ma bowiem innej możliwości — stwierdził — szybszego i szerszego dotarcia do społeczeństwa, niż za pośrednictwem środków masowego przekazu.

Oczywiście, premierowi nie chodziło tu o przypodobanie

się i schlebienie dziennikarzom. Wiadomo przecież, że zdania na ten temat będą często różne: tych, którzy zarządzą życiem kraju i tych, którzy przekazywać własną opinię na ten temat w prasie, radiu i telewizji. Ta polemizacja ujawniła się już na pierwszej konferencji.

Jeden z dziennikarzy zauważył, że premier w swoim exposé mówił o zamiarze kon-

tynuowania priorytetowej polityki wobec rolnictwa. Co tymczasem zrobiono — zapytał — żeby zaspokoić cywilizacyjne potrzeby wsi? Np.

Ciąg dalszy na str. 2

Kontrola przygotowań do zimy WIT nie dowierza papierkom

Coroczne zapewnienia wielu jednostek o gotowości do pracy w warunkach zimowych nie zawsze potwierdzają się w praktyce, zwłaszcza wobec śnieżnej i mroźnej rzeczywistości. O tym jak jest naprawdę przekonamy się już niebawem, bowiem od wczoraj rozpoczęła kilkudniową kontrolę gotowości Wojewódzka Inspekcja Terenowa, działająca z upoważnienia wojewody białostockiego. Terytorialnie kontrola obejmie miasto Białystok.

Sprawdzenie gotowości dotyczy będzie w pierwszej kolejności służb komunalnych, a więc zabezpieczenia urządzeń ciepłowniczych, otowocisk sprężu do odśnieżania, przygotowania komunikacji

Ciąg dalszy na str. 2

Na wiosnę w Głzycu wybuchła „bomba”. Nie wytrzymała zbiornik do uzdatniania wody (puścić w szwach). Było to wydarzenie bez precedensu w skali kraju zważywszy, że urządzenie to pochodziło nie z czasów wilhelmskich, tylko było wytworem świeżej daty. To samo groziło pięciu innym identycznym zbiornikom, służącym do wytrącania żelaza z wody. Każdy z nich sięga wysokości dwóch pięter budynku, w przekroju mierzy 2,5 metra i ma dwie komory.

MIESZKANCOM Głzycy podwyższono już awansem komorne, w kalkulując wyższą cenę za uzdatnioną wodę. W kwietniu tego roku miała popłynąć do kranów, likwidując konieczność kilkakrotnego jej przegotowywania.

Początek z porażką

Kolejną i wydawało się wówczas ostatnią fazę roz-

Ciąg dalszy na str. 2



Walka o pokój i rozbrojenie

PARYŻ — Krajowa Rada Pokoju zaplanowała do wszystkich społeczeństw pokoju aby aktywnie uczestniczyli w ogólnokrajowym dniu walki o pokój i rozbrojenie, wyznaczonym na 16 dm.

W przeddzień radiolokalizacyjnego spotkania na szczycie w Genewie należało konieczne zademonstrować dążenie wszystkich narodów do umocnienia pokoju i zapobieżenia katastrofie nuklearnej.

Nagroda im. Einsteina dla W. Brandta

WASZYNGTON — Przewodniczący SPD i Międzynarodówki Socjalistycznej, W. Brandt otrzymał w środę w Waszyngtonie Nagrodę Pokoju im. Alberta Einsteina.

Odbierając to wyróżnienie z rąk przedstawicieli juracji tej nagrody W. Brandt zapowiedział do Równości Ręce i Międzykrajową do stworzenia podwalin pod gruntowną redukcję ofensywnych broni atomowych i przystąpienie do ograniczenia zbrojeń defensywnych.

Ryzykowna decyzja

HAGA — Po dwudniowej debacie parlament holenderski zaakceptował rozszerzenie na terytorium tego kraju amerykańskich pocisków średniej klasy do głowic nuklearnych.

Zamknięto 130 kopalń

TOKIO — Ponad 130 kopalni cyny zamknięto w Miezji w ostatnich tygodniach w wyniku ogólnokrajowego kryzysu na rynku tego surowca. Pracę straciło 5000 osób.

Wieloletnie kopalnie nie są w stanie przetrwać czy kopalnie uznają pracę za konieczną kryzysu, ponieważ zależy to od cen, jak będzie obrotowy po wznowieniu handlu tym metalem.

Strajk głodowy

LONDYN — Przeszło 230 więźniów RPA przed wszystkim czarnoskórych, przystąpiło do strajku głodowego na znak protestu przeciwko torturowaniu, trzymaniu w więzieniu bez sądu.

Atak zimy trwa

NOWY JORK — Ekstremalne zimno w górach w stanie Washington poszukują ok. 250 myśliwych, odciętych od świata w wyniku silnej buri śnieżnej. W akcji uczestniczą śmigłowce. Polaryna śnieżna dochodzi tam do 130 centymetrów.

(opr. skd)

Brygada murarsko-tynkarska Adama Zafkowskiego z Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Lekkiego przygotowuje masę betonową do obudowy urządzeń nadmuchu ogrzanego powietrza przy wejściach.

Fot. Z. ZAREMBA

Poślizg na marmurowych posadzkach

Z zewnątrz gmach nowego (jeszcze w budowie) dworca PKS w Białymstoku wygląda mniej okazałe. Całe polecie szklanych ścian i niecałkowicie nie przyciąga zbytnio wzroku. Wewnątrz jednak zaprezentowany z rozmachem obiekt zapowiada się imponująco. Dowiaduje się, że ma to być najładniejszy i najbardziej przestronny dworzec PKS w Polsce. Zastąpił on mieszkający Białostok i innych, zwłaszcza okolicznych miejscowości, korzystających przez 40 lat z ciasnych i obskurnych pomieszczeń przy ul. Jurowieckiej. Za około pół roku przenoszą się do marmurowych wnętrz.

Na ścianach, filarach, pulpitach, stołach w barze szybkiej obsługi — wyjaśnia kierownik budowy z Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Lekkiego Józef Dąbrowski — zostanie położony szlachetny kamień. Będą zaniożone wykonane niemal wszystkie posadzki.

Dotąd wyłożono około 40 proc. marmurowych powierzchni i niestety robota zatrzymała się. Podwykonawca — Kombinat Kamienia Budowlanego w Krakowie czeka na dostawę tego wykończeniowego materiału. My — dodaje kierownik — swój zakres robót wykonaliśmy w około 95 proc. Gdyby nie brak marmurów, dworzec mógłby być oddany w styczniu — lutym, czyli

Zszycie serca

W Szpitalu Wojewódzkim w Tarnobrzegu przeprowadzono skomplikowaną operację serca. Dokonał jej zespół chirurgów pod kierownictwem dr. Andrzeja Kryskowa. Przez dwie godziny tarynowscy lekarze szczyli blisko 2-centymetrową ranę prawej komory serca. Pacjentem był 32-letni mężczyzna, który został ciężko ranny. Przeżywał on na oddziale reanimacyjnym i powoli wraca do zdrowia. Jak twierdzi lekarze jego życie nie zagrożone niebezpieczeństwem. (PAP) zagrała

Dyrektor Petas po 24 nie przespanych godzinach poszedł do domu. Nie na długo. Przed północą telefon. Niegroźny. Ludzie pytali, czy mogą przerwać robotę, bo nie ma innych na zmianę, a oni są zbyt zmęczeni. Dopiero w poniedziałek poznał całą prawdę. Rozruch przerwano, bo pękła obudowa zbiornika.

Poszukując przyczyn awarii odkuto fundamenty pod oddziałaczami. Powinny one stać na trzech „nogach”. Okazało się, że niektóre z nich trzymały się... powietrza. Można pod nie swobodnie włożyć rękę czy szufel. Na szczęście jakąś taką pionową pozycję oddziałaczy zapewniała podłączona do nich z boku instalacja.

Fachowcy z olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej zrobili ekspertyzę. Dowiedli, że wszystkie zbiorniki stoją mimośrodowo. Zalecono więc wykuć fundamenty, wypionować zbiorniki i postawić je prawidłowo. Na razie tylko dwa, bo może przyczyna ich awarii leży gdzieś niedaleko.

Ciąg dalszy na str. 4

Posiedzenie Rady Państwa

11 bm. odbyło się w Belwedrze pierwsze w obecnej kadencji posiedzenie Rady Państwa, na którym omówiono główne kierunki jej działalności.

Wśród problemów, które należało do konstytucyjnych i ustawowych obowiązków Rady Państwa, na czoło wysunęło potrzebę rozwoju demokracji oraz umacniania socjalistycznego państwa.

Podkreślono, iż działalność legislacyjna Sejmu VIII kadencji stworzyła prawie podstawy szerokiego udziału obywateli w kierowaniu życiem społecznym i gospodarczym poprzez system przedstawicielskich organów władzy i samorządu państwowego.

Uznano za konieczne wszechstronne analizowanie społeczno-gospodarczych aspektów i skutków wszystkich rozstrzygnięć i przedsięwzięć podejmowanych przez Radę Państwa z myślą o tym, by służyły one jak najlepiej potrzebom gospodarczym kraju. Postanowiono, że Rada Państwa rozwijać będzie bezpośrednie kontakty ze społeczeństwem, między innymi przez udział członków Rady Państwa w sesjach rad narodowych wszystkich szczebli, a także rozszerzając informację o całokształcie swej działalności.

Rada Państwa powołała stałe komisje.

Przewodniczyć im będą: Komisji Rad Narodowych i Samorządu Terytorialnego — zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Barcikowski;

Komisji Odnaczeń Państwowych — członek Rady Państwa Władysław Jonisz;

Komisji Organów Kontroli i Spraw Społeczno-Zawodowych — członek Rady Państwa Sylwester Zawadzki;

Komisji Prawnej — członek Rady Państwa Kazimierz Seomski;

Komisji Ratyfikacyjnej — zastępca przewodniczącego Rady Państwa Zenon Komender;

Komisji Kadr Naukowych — zastępca przewodniczącego Rady Państwa Tadeusz Szlachowski;

Komisji do Spraw Listów, Skarg i Wniośków — zastępca przewodniczącego Rady Państwa Zenon Komender;

Komisji Spraw Obywatelstwa — zastępca przewodniczącego Rady Państwa Tadeusz W. Młyńczak;

Komisji Ułaskawień — członek Rady Państwa Elżbieta Gacek.

(PAP)

XXI edycja konkursu „Złota Wiecha”

Satysfakcja i wzór dla innych

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj Białystok gościł laureatów wojewódzkiego finału XXI edycji ogólnopolskiego konkursu „Złota Wiecha” i „Dom moich marzeń”. Konkurs ten ma na celu pobudzenie inicjatywy, poetyzacji i nowatorstwa we wprowadzaniu nowoczesnych rozwiązań technicznych i technologicznych przez rolników, rzemieślników i służby doradcze. Na przestrzeni minionych 20 lat zaszyły ogromne zmiany w budownictwie wielkim, zwłaszcza w rozwiązaniach materiałowo-konstrukcyjnych. Najbardziej są one jednak widoczne w wyposażeniu budynków inwentarskich; zmechanizowano systemy usuwania obornika, udoju krów, wprowadzono nowe układy technologiczne stano-

wisk. Coraz częściej budowane są także pomieszczenia i obiekty pomocnicze, jak: paszarnie, zlewnie mleka, silosy, zbiorniki na gnojówkę.

W woj. białostockim, w gospodarstwach indywidualnych dominującym kierunkiem inwestycyjnym jest nadal budownictwo mieszkalne i inwentarskie. Systematycznie poprawia się jakość robót budowlanych, wzrasta też udział materiałów pochodzących z lokalnej produkcji.

Na spotkaniu zwycięzcom konkursu wręczone zostały dyplomy i nagrody. W grupie w której oceniano budynek inwentarskie nowe i modernizowane, czołowe lokaty zajęli: Piotr Ostrowski z kolonii Zielenia (gmina Choroszcz), Romuald Lewicki z kol. Wiazówka (gmina Dąbrowa Białostocka) oraz Eugeniusz Borawski z Bobrowik (gmina Gródki). Natomiast w grupie

Ciąg dalszy na str. 2

Kolumbia Apokalipsa miasta Armero

Z dramatycznych relacji naczynych świadków i informacji przekazywanych przez kolumbijskie rozgłoszenia radiowe, erupcja wulkanu Nevado del Ruiz sprawdziła na miasto Armero prawdziwą Apokalipsę. Przypuszcza się, że pod zwałami błota, jakie przeprzwały się przez miasto, mogło zginąć prawie 20 tys. osób. Około 85 proc. zabudowań miasta liczącego ok. 50 tys. mieszkańców zostało zniszczonych — podała rozgłoszenia radiowa Caracol.

Erupcja spowodowała stopnienie wiecznych lodowców i gwałtowne wezbranie okolicznych rzek, które poniosły w kierunku Armero zwały błota, zrywając mosty i zalewając drogi. W tym autostradzie łączącej ten rejon z Bogotą. (PAP)

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, temperatura maksymalna od 1 do 3 stop. C., minimalna od -1 do -3 stop. C.; wiatr słaby z kierunków północnych.

JUTRO — pogoda i temperatura bez większych zmian.

W CIĄGU NAJBIEŻSZYCH 3 DNI uroczystości IMGW przewiduje pogodę bez istotnych zmian, w nocy spadki temperatury do -3 stop. C., w końcu okresu możliwe ocieplenie.

IMIENTY — Alberta, Leopolda i Idali. (dor)

Skórzany biznes

◆ OPLACALNY EKSPORT ◆ BILANSOWE ROZTERKI ◆ SZAFLIK KONTRA GARBARNIA

INFORMACJA WŁASNA

Poszukują ich handlowcy z całej Europy. Niezależnie od tego, czy to z Polski południowej, ale białostockiej — najlepsze. Wymagany surowiec dla przemysłu lekkiego — na płaszcze, konfekcje, choć nie brakuje też zastosowań czysto technicznych. Skórzany biznes

Pobieżna analiza tzw. wskaźników finansowych, mówiących o opłacalności eksportu, czyli o kosztach uzyskania w wymianie towarowej z zagranicą jednego dolara, nie budzi wątpliwości — w rubryce „skóry cielec” są najniższe. Odpowiedzi jednak na pytanie ile eksportować?

nie poszukuje się w teczkach z zamówieniami zagranicznych kupców (na popyt wszak nie narzeka się), lecz — w bilansie. Jedną jego stronę stanowi zapotrzebowanie przemysłu krajowego, drugą zaś aktualna kondycja krowiego stada. To pierwsze wyznacza możliwości garbarni

Ciąg dalszy na str. 2

WIT nie dowierza papierkom

Ciąg dalszy ze str. 1

mniej, baz transportowa, mniejsze i oświetlenia u-
dług itp. Ta jakby tradycyjna
tematyka inspekcji jest tym
razem znacznie poszerzona.

Inspektorzy dotrą bowiem
do przedsiębiorstw budowni-
ctwa mieszkaniowego, skontro-
lują bazy materiałowe oraz
przygotowanie placów budów
i założeń budowlanych do pra-
cy w warunkach zimowych.
Nie objęte są bezkłopotli-
wych pytań o posilki regene-
racyjne i odzież zimową.

Inny zespół odwiedzi bazy
sprzętu rolniczego, zajrzy do
magazynów i przeobrazi
warzyw i owoców, upewni się
czy zimowe rezerwy witamin
są dobrze zabezpieczone.
Skontrolowane zostaną pla-
cówki handlu i zbiorowego
żywienia, a także zakłady us-
ługowe i drobnej wytwórczo-
ści.

Kontrolerzy stwierdzą czy
należy przygotować się do
ogrzewania szkół i przedszkó-
li oraz czy nie zapowiadają
się zakłócenia w pracy pla-
cówki kulturalnych, a zwa-
żając klubów, kin, teatrów
i muzeów. Jedną z ważniej-
szych spraw będzie sprawdze-
nie stanu sanitarnego szpi-
tali i przychodni lekarskich oraz
realnych możliwości opieki
społecznej w warunkach zimo-
wych.

Poza inspektorami Urzędu
Wojewódzkiego i Urzędu Miejs-
kiego oraz radnymi, w po-
szczególnych zespołach uczest-
niczyć będą przedstawiciele
kontrolni zawodowej tj. PIH,
PIS i PAP, PITR, milicja, In-
spekcja Pracy, Straż Pożarna.
Jest zatem wysocy prawdo-
podobnie, że w przypadku
stwierdzenia rażących zanied-
bań, posyła się mandaty i
wnioski do Kolegium. Dodać
należy, że równoległe kontrole
gospodarki mieszkaniowej pro-
wadzi Inspekcja Robotniczo-
Chłopska.

Wyniki gotowości Białego-
stoku do zimy będą znane w
najbliższy piątek, 22 bm. (ry)

RWE o filmie „Shoah”

Lanzmann na usługach reżimu

Opinia publiczna w Polsce
ocenia film Lanzmanna
„Shoah” jednoznacznie: jest
to utwór o jawnie anty-
polskiej wymowie, tenden-
cyjny i nieuczciwy. Tak
mówią o nim krytycy i histo-
rycy, tego zdania są zwykli
ludzie, Polacy, których fran-
cuski reżyser pozwolił sobie
obrazić. Radio „Wolna Euro-
pa”, występując zaawansują
w samowolnej roli obrońców
i przychodni Polaków, jest jed-
nak całkiem odmiennego zda-
nia. Krytyka Lanzmanna i o-
burzenie społeczeństwa pol-
skiego to — jak konstatała
8 listopada pani Alina Gra-
bowska — „propaganda woj-
ny” przed kamerami Zachodu i sy-
jonistów — a z drugiej strony,
przy pomocy tego samego fi-
lmu, pokazuje prawdę o naszym
smutnym, totalitarnym stule-
ciu. Żadnych „antypolskich
intencji” w filmie nie można
się dopatrzeć.

Oczywiście są za to, niegod-
ne intencje reżimu w Polsce.
Głównym jego grzechem jest —
według Grabowskiej — po-
kazanie ludziom tylko frag-
mentów, zamiast całego, dzie-
wiesięciogodzinnego filmu. Nie-
istotne, że cały film nie nada-
wałby się po prostu do wy-
świetlenia w telewizji. Nieważ-
ne, że pełna wersja „Shoah”
wyświetlana będzie również w
Polsce — co zresztą zapowa-
dały środki masowego prze-
kazu, z zagranicznymi władc-
mi. Najważniejsze jest wmo-
wienie słuchaczowi, że na fi-
lmie Lanzmanna dokonano
nieuczciwego zabiegu — zaś
sam film jest uczciwy.

Wyrok w sprawie B. Bujaka

Jak informuje Sąd Wojewódzki
w Warszawie, w Sądzie Rejon-
owym dla m. st. Warszawy, w X
Wydziale Karnym zapadł wyrok
w sprawie Bogdana Bujaka. Zos-
tał on skazany o to, że od
sierpnia 1981 r. do 26 lutego 1983
r. w Warszawie brał udział w nie-
legalnych strukturach, byłego
NSZZ „Solidarność”, których ce-
lem było wywołanie niepokoju
społecznego podjęciem różnego
rodzaju prac konspiracyjnych, prze-
chowywanie i rozpowszechnia-
nie materiałów wydawniczych,
m.in. „Sektor”, „Tygodnik
Mazowiecki Solidarność”, a także
przechowywanie planów na cele
organizacyjne oraz inżynierskie
obiekty i schematy budowy nadaj-
ników służących do emisji prze-
mów i komunikatów w zakła-
dach pracy.

Sąd Rejonowy uznał Bogdana
Bujaka za winnego popełnienia
zawinionego czynu i za to, że
z mocy art. 27a par. 1 k.k. w zw. z
art. 282 a par. 1 k.k. i art. 10 pa-
rag. 3 k.k. skazał go na karę je-
dnego roku i sześciu miesięcy po-
zwolenia wolności.

Wyrok jest nieprawomocny. Za-
pewnił rewizji złożył prokura-
tor oraz obrońca B. Bujaka.
Bogdan Bujak był już skazany
za podobne przestępstwo i wyro-
kiem z 17 lipca 1984 r. skazał na
karę jednego roku i sześciu mie-
sięcy pozbawienia wolności. Po-
stąpieniem sądu z 24 lipca 1984 r.
postępowanie to zostało umorze-
ne o mocy ustawy z 21 lipca
1984 r. o amnestii. (PAP)

Skórzany biznes

Ciąg dalszy ze str. 1

w Skoczowie. Drugie zajęły
od wielu czynników, wśród
których akurat zapotrzebowanie
na skóry nie jest najważ-
niejsze. Po prostu skóry po-
zyskuje się niejako „przy o-
kazji”.

Nie znaczy to, że i w tej
dziedzinie nie znajduje się
pole do popisu dla ludzi ob-
darzonych inwencją. Dyrektor
Białostockiego Przedsiębior-
stwa Obrótu Surowcami Wło-
kniennymi i Skórzanymi —
Arseniusz Łukaszka uważa, iż
działania aktywizujące skup
przypada się między innymi
po to, by jak największą ilość
łatwego surowca trafiła do
składnicy pod państwowym
sygłem, a w przyszłości —
jak wiadomo — różnie z tym
bywało. „Furtki”, którymi „o-
pakowanie cieleciny” wymy-
kało się spod kontroli pań-
stwowego monopolu wiodły
w stronę prywatnych szafli-
ków oraz zwykłego marno-
trawstwa, polegającego na
wyrzucaniu niepotrzebnego
dotąd gdzie popadnie.

Z. Messner przyjął min. W. Szamszyna

14 bm. prezes Rady Mini-
strów Zbigniew Messner przy-
jął przebywającego w oficjal-
nym wizycie w Polsce ministra
Łączności ZSRR Wasilija
Szamszyna.

Rozmowy dotyczyły aktual-
nej współpracy obydwu kra-
jów w dziedzinie łączności w
nawiązaniu do podpisanego 14
listopada br. nowego porozu-
mienia międzyrządowego w tej
dziedzinie.

W spotkaniu uczestniczyli:
minister Łączności Władysław
Majewski i minister Łączności
Litewskiej SRR Kostas Ona-
tis. Obecny był ambasador
Związku Radzieckiego Alek-
sander Aksjonow. (PAP)

— Dlatego od pewnego cza-
su — słyszymy w BPOŚWIS
— nie praktykuje się wysta-
wiania imiennych kwitów
przeznaczonych do dostaw-
ców tego materiału, co spo-
wodowało wzrost zaufania i
więcej jego pozyskiwania
od tych, którzy zdecydowali się
na gospodarczą ułb cielałów
we własnej zagrodzie.

Zadaniem przedsiębiorstwa
kierowanego przez dyrektora
Łukaszka jest koordynacja obro-
tu skórami garbarskimi, a je-
go w nim pośrednictwem
obligatoryjne. Szczegółowe
statystyki od dwóch lat wy-
kazują tendencję wzrostową.
W ubiegłym roku skupiono
420 ton skór. Średnio wypadło
po dwie tony na jednego
agenta prowadzącego punkt
skupu. Jest ich w sumie 126
w naszym regionie. Trzecia
część towaru pochodzi z Za-
kładów Mięsnych. 152 osoby
zatrudnione w BPOŚWIS zaj-
mują się obok czysto papier-
kowej roboty (faktury, rozli-
czenia) także przygotowaniem
surowca do wysyłki i jego ma-
gazynowaniem. Czasami trwa
ono dość długo — partie
przeznaczone na eksport mu-
szą być dokładnie skompleto-
wane, mieć odpowiednią jak-
ość i wagę.

Wyliczenia z trzech kwar-
tałów br. wskazują, że nie
uda się osiągnąć wyników ubi-
egłorocznych. Wiele tłumaczy
to centralny zarządczyni, w
którym regionalna firma
nie znalazła się na najkorzy-
stniejszym miejscu. Bowiem
podąża cielaćcy skórek w na-
szych województwach zbliża-
na jest do poziomu z roku
minionego.

Przypominamy zaintereso-
wanym, że za przeciętnie wiel-
kości, trzykilogramową skórę
cielała można uzyskać póto-
ra tysiąca złotych. Czy to du-
żo? Z pewnością więcej, niż
można „zarobić” zużywając ją
do własnych celów. Korzyści
ekonomiczne — zwłaszcza po-
chodzące z wymiany zagran-
icznej nadwyżek zakupionych
przez państwowego odbiorcę
— liczą się już w milionach. (zi)

z redakcji „Tygodnika Pow-
szecznego” — bo ci z pew-
nością, oceniając wymowę fi-
lmu, głosiliby prawdy dla
władzy niemieckiej.

Trudno uwierzyć, żeby
Grabowska w spisie swoich
liczących lektur nie miała a-
kurat „Tygodnika Powszecz-
nego”, ale załóżmy, że numeru
45 z 10 listopada pocztą istot-
nie nie dojechał. Uzupełnijmy
te lukę. Oto na pierwszych stro-
nie tak pisze redaktor naczel-
ny tygodnika, Jerzy Turowicz:
„Film Lanzmanna — jeśli
chodzi o „sprawę polską” —
jest zdecydowanie nieobiek-
tywny, tendencyjny, jest od-
zwierciedleniem dość u-
szereżonego i krzywdzącego
stereotypu myślenia na tematy
polsko-żydowskie i w ostatecz-
nej wymowie — antypolski”.
I dalej: „tezy Lanzmanna
brzmiały tak: obozy zagłady zo-
stały zlokalizowane na terenie
Polski, ponieważ Polacy byli
antysemitami i Niemcy mogli
liczyć na milicję apatryję
swoich pocyń”. Następnie:
„Polacy — zdaniem Lanzman-
na — są antysemitami, ponieważ
za katolikami”. Wreszcie Je-
rzy Turowicz przytacza opinie
samego Lanzmanna, że „Pola-
cy ponoszą współodpowied-
zialność za zagładę Żydów”.

Taka jest wymowa faktów.
Ale RWE wie swoje i i robi
swoje.

KAZIMIERZ ADAMSKI

O więźniach politycznych i dyskryminacji rasowej w USA

Podczas konferencji pras-
owych w departamencie Stanu
USA z okazji przedkłada-
nia komisjom spraw zagranic-
nych Senatu i Izby Reprezen-
tantów kolejnych raportów
rządu USA dotyczących rea-
lizacji praw człowieka we
wszystkich krajach z wyjąt-
kiem Stanów Zjednoczonych,
rzeszcy departamentu Stanu
oświadcza dziennika-
rzom, iż w Stanach Zjedno-
czonych nikt nie znajduje się
w tym problemie, bowiem nie
ma w tym kraju ludzi aresz-
towanych bądź skazanych za
przekroczenia polityczne.

Przedstawiciele admini-
stracji oświadcza, iż zarówno
członkowie ruchu antyatomo-
wego, którzy protestują wo-
kół baz atomowych w USA
przeciwko dalszym zbroje-
niom atomowym i groźbie
wybuchu wojny atomowej,
jak i bezdomni, którzy nie
mając dachu nad głową za-
kładają opuszczone magazyny
rządu federalnego, czy też
przedstawiciele kościołów u-
działający uchodźcom z
krajów Ameryki Środkowej,
bądź ludzie wyrażający pro-
test z powodu dyskryminacji
rasowej, nie są aresztowani
przez policję z powodów po-
litycznych, lecz za naruszenie
przepisów o porządku publicz-
nym bądź przepisów ustawy
immigracyjnej, mimo że ich
protesty i ich działalność
mogą wynikać bądź z pocz-
cia krzywdy społecznej, nie-
sprawiedliwości rasowej, leku

można uznać, że w amerykań-
skich więzieniach przebywają
tysiące ludzi skazanych za
czyny popełnione z motywów
politycznych.

Dyrektor wykonawczy Kra-
jowego Związku Walki Prze-
ciwko Represjom, odpowiada-
jąc na pytania koresponden-
ta PAP oświadczył, iż do ka-
tegorii więźniów politycznych
zalicza on także tych, którzy
w sposób świadomy narusza-
ją obowiązujące przepisy, u-
ważając te przepisy za nie-
sprawiedliwe bądź niemoral-
ne. Do tej kategorii należy
zaliczyć również tych, którzy
stosują bierny bądź czynny
opór wobec władzy w sytu-
acjach, kiedy zawodzi wszel-
kie inne formy protestu.

Stosując te kryteria, a Kra-
jowy Związek Walki Prze-
ciwko Represjom Rasowym i Po-
litycznym uważa, że są to je-
dynie uczciwe kryteria, bora-
ce pod uwagę rzeczywiste
motywy naruszania prawa,
można powiedzieć, iż liczba
aresztowanych za przekona-
nia polityczne w USA prze-
kracza kilkanaście tysięcy
osób.

Natomiast z kronik policyj-
nych i sądowych wynika, że
większość aresztowanych bądź
zatrzymanych przez policję,
to ludzie, którzy jedynie na-
ruszyli przepisy porządku
publicznego. Ich aresztowanie
— według interpretacji władz
policyjnych i sądowych —
nie ma nic wspólnego z ich
przekonaniami bądź motyw-
ami politycznymi.

Bez hasel i taniej popularności

Ciąg dalszy ze str. 1

minister Łączności w telewi-
zyjnym wystąpieniu stwier-
dził, że instalowanie telefonów
na wsi kosztuje cztery razy
drożej niż w mieście. W
związku z tym wieś będzie
jeszcze dłużej na nie czekać.

— Takie stwierdzenie —
ostro zareagował premier —
jest tylko hasłem. To nie
prawda, że w ostatnich latach
niczego nie zrobiliśmy dla
rolnictwa. W pierwszym rze-
dzie staramy się zapewnić dla
niego środki produkcji. Kiedy
pytam dyrektora przedsiębior-
stwa wytwarzającego nawozy,
dlaczego spada ich produk-
cja, ten odpowiada, że „sypia-
ją” agregaty. Co mam wów-
czas robić: ratować przemysł
chemiczny, żeby za parę lat
nie skazać kraju na import
nawozów, czy gościć się na
bardzo kosztowne instalowa-
nie na wsi telefonów? Czy-
li, telefon u rolnika —
dodał — to brzmie efektywnie.
Ale nam nie chodzi o tanią
popularność. Rząd obowiązuje
realizm. Będziemy robić wszy-
stko, żeby na wsi nie nasta-
pił regres. Niektórzy mówią
— podkreślił — że rząd zdo-
łminował „lobby ze Śląska”,
że będziemy zabiegać głównie
o hutę i kopalnie. My jed-
nak więcej dyskutujemy
o rolnictwie, niż o hutach.

Również za hasłowe uznał
premier pytanie — stwierdza-
jąc, że

nie dziennikarce z „Rzeczpo-
spolitej”, która mówiła, że są
(w odczuciu tych, z którymi
rozmawiała) liczne przykłady
odchodzenia od reformy. Co
rząd zaproponuje, jeśli refor-
ma się nie uda?

— Reforma jest faktem — od-
powiedział premier. Dlaczego
więcej mamy szukać dla niej al-
ternatyw? „Liczne przykłady
odchodzenia”. To nie nie mó-
wi. W czym konkretnie naru-
szyliśmy jej zasady? — zapy-
tał. Po czym sam odpowiedział
na postawiony problem.
Otóż stosowanie przez rząd
ulgi i preferencji wobec róż-
nych branż czy przedsię-
wzięć, jest właśnie odchod-
zeniem od założeń reformy.
Jak dotychczas, nie możemy
z tym sobie poradzić.

W istocie, wybór jest tu nie-
wielki, albo zastosować ulgę
wobec zagrożonego przedsię-
wzięcia, albo wprowadzić za-
rząd komisyjny, lub też
pozwolić firmie na upadłość.
A jeśli będzie to jedynie w
Polsce producent, np., uszcz-
leć? Kto pozwoli na jego
zniknięcie z gospodarczej ma-
py?

Przedstawiciele rządu
stwierdzili również, że ciągle
czeka na rozwiązanie zagad-
nienie relacji między placami
a wydajnością — zlikwidowa-

nia podstawowego źródła in-
flacji.

Problem, jak daleko powi-
nien wkraczać rząd w życie
gospodarcze z „ręcznym ste-
rowaniem”, jest bardzo złożo-
ny. Wracal on co pewien czas
również na konferencji.

Z jednej strony przedsię-
wzięcia są samodzielnymi i
niezależnymi, mogą więc de-
cydować co, ile i kiedy mają
produkować. Ale nagle na
rynku zaczyna brakować np.
proszków do prania. Uwagi
na temat ich niedoborów są
jednak kierowane nie do o-
wiew firm, z „trzęsą S”, tyl-
ko do rządu. Minister musi
wtedy wydawać zarządzenie,
nakazujące, żeby w środku
roku w fabryce proszku nie
urządzano miesięcznej kani-
kuli i żeby światło było roz-
poczęte 19 grudnia, nie koń-
czyło się 6 stycznia. Spo-
łeczeństwo potrzebuje bowiem
rytmicznej produkcji.

Jest to, oczywiście, prosty
przykład. Niemniej interes
jednego zakładu bywa sprzecz-
ny z interesem ogólnopolec-
nym. Jak je gościć, przy po-
mocy jakich środków i na-
rzędzi. Trudne to zadanie dla
rządu, ale również i dla
dziennikarzy, jak zdaje się
chciał nam zasugerować pre-
mier Messner.

A. RADZIUKIEWICZ

Wojewódzka konferencja sprawozdawcza LOK w Białymstoku

Systematycznie rozwijać wychowanie patriotyczno-obronne

INFORMACJA WŁASNA

Podsumowaniem dorobku działalności w połowie kadencji,
zajęła się — obradująca w dniu wczorajszym, wojewódzka
konferencja sprawozdawcza Ligi Obrony Kraju w BIA-
ŁYMSTOKU. W obradach uczestniczył m. in. prezes Za-
rządu Głównego LOK — gen. dyw. ZYGMUNT HUSZCZA.
Gronu zasłużonych działaczy wręczono złote, srebrne i bra-
zowe medale „ZA ZASŁUGI DLA LIGI OBRONY KRAJU”
oraz złote i srebrne odznaki „ZASŁUŻONY BIAŁOSTO-
CZYNIE”.

W swym referacie prezes
ZW LOK, wojewódzka —
Aleksander Czuj — uwytkił
aktywną działalność na rzecz
patriotyczno-obronnego wy-
chowania społeczeństwa, a
zwłaszcza młodzieży, szeroki
udział w obchodach 40-lecia
Polski Ludowej i 40-lecia
związstwa nad faszyzmem,
a także 30 rocznicy Układu
Warszawskiego. Podkreślił o-

siągnięcia organizacji w spor-
tach obronnych, łączności-
wych, modelarskich i wod-
nych oraz szkoleniu plet-
nów i kierowników. Wskazał
też na możliwości rozwoju li-
czebnego LOK, potrzebę roz-
wijania bazy szkoleniowej i
działalności politechnicznej.

Sprawozdanie ze swej dzia-
łalności złożył również Wo-

jewódzka Komisja Rewizyjna
LOK.

W szerokiej dyskusji mó-
wiono o działalności LOK w
szkolach i rozwijaniu różno-
rodnych form pracy, trudno-
ściach z uzyskaniem niezbęd-
nego sprzętu. Przedstawiono
propozycję budowy nowoczes-
nej strzelnicy sportowej w
Białymstoku.

W imieniu wojewódzkiej
instancji partii i stronnictw
politycznych, sekretarz KW
PZPR — Mieczysław Doros-
ko — wysoko ocenił dotych-
czasową działalność LOK, za-
pewniając jednocześnie o po-
parciu dla wszelkich inicja-
tyw na rzecz umacniania
obronności kraju.

O kształtowaniu postaw o-
bywatelskich i patriotycz-
nych, konieczności pogłębie-
nia pracy wychowawczej z
młodzieżą, stwarzania ludziom
młodym możliwości rozwija-
nia zainteresowań i umiejęt-
ności, mówił gen. dyw. Zygmunt
Huszcza.

W uchwale określono zadania
działalności polityczno-
propagandowej, ideowo-wy-
chowawczej, organizacyjno-
statutowej, rozszerzania wy-
chowania patriotyczno-obron-
nego, doskonalenia systemu
szkolenia, rozwijania sportów
techniczno-obronnych, a także
pogłębiania pracy klubów ofi-
cerów rezerwy.

Milo nam odnotować, iż
wśród grona odznaczonych
złotą odznaką „Zasłużony Biał-
ostoczczyźnie” znalazł się nasz
redakcyjny kolega red. Jerzy
Langiewicz. (h)

niemalże połowa ludności mu-
rzyńskiej w Stanach Zjedno-
czonych to element krymyno-
geny? Czy też oznacza, że
do więzienia zaprowadził tych
ludzi odruch protestu prze-
ciwko niesprawiedliwości po-
litycznej i krzywdzie? Poza
tym większość tych wię-
niów to ludzie, którzy za na-
ruszenie przepisów skazani
zostali na kary nie pozosta-
jące w żadnej proporcji do
popełnionych wykroczeń.

Do polityki dyskryminacji
Francis Chapman zalicza rów-
nież — ignorowanie przez ad-
ministrację prezydenta Rea-
gana przepisów wykonaw-
czych do ustawy o prawach
wyborczych. Od kilku lat
władze federalne umyślnie
reced o wszelkich zjawiskach
nadużycia prawa wyborczego
ze szkoda dla Murzynów i
innych mniejszości etnicznych
w USA.

Istnieje niezliczona liczba
dowodów — mówi Chapman
— świadczących, iż władzom
federalnym zupełnie nie za-
leżało, aby Murzyni dokony-
wali rejestracji wyborczej dla
uzyskania prawa głosowania
w wyborach prezydenckich w
1984 roku.

To samo można powiedzieć
o podejściu administracji pre-
zydenta Reagana do polityki
uczciwych kwot zatrudnienia
gwarantujących uzyskanie
pracy Murzynom i innym
mniejszościom etnicznym.

Przy istnieniu olbrzymich
dysproporcji w wykształceniu
i kwalifikacjach zawodowych
między białą ludnością Ame-
ryki a murzyńską grupą et-
niczną respektowanie zasad
umiarowanych kwot zatrudnienia
(zasady przyjęte w formie
prawa przez poprzednie ad-
ministracje USA) stanowi
regulę jedyną szansę otrzy-
mania pracy dla milionów
ludzi.

„Gazeta” komentuje

Ciąg dalszy ze str. 1

nie ma jasności co do efek-
tów.”

Tego jeszcze chyba nie
było.

Trzeba więc tu podkre-
ślić wyraźnie, iż takie zjawis-
ka stają się możliwe dzie-
ki postępującej demokracji-
zacji życia w kraju, że mają
prosty i oczywisty związek
z niedawnymi wyborami do
Sejmu, sposobem ich prze-
prowadzenia, wywołanymi
przez nie przemysłami
wśród społeczeństwa.

Sądze, że właśnie takie
wnioski można i trzeba wy-
snuwać z pewnością tak też
się w wielu środowiskach
słyszeli. Chociaż nie brak
— słyszy się tu i ówdzie —
interpretacji opartych o sta-
re nawyki odczytywania
wszelkich zmian — kto a-
wanosował, a kto dostał re-
kuzę. Myślenie takie polega
na magicznym pojmowaniu
władzy i przekonaniu, że
„dostać się” do niej może
tylko ktoś przez nią samą
pożądany. Konsekwencja ta-
kiego myślenia staje się ra-
zowanie, iż odcienie „od
władzy” jest osobista kles-
ka, a każdy kto nie mieści
się w eklipt, jest „skreślony”
i jeśli nawet wraca na
swoje dawne miejsce, to za-
wsze trochę „połuczone”.
Niestety, podobna „towarzy-
ska” interpretacja zmian
personalnych rozdziła się w
atmosferze braku jawności
życia politycznego. A teraz?

Użyliśmy się z ust nowego
premiera deklaracji o jed-
noznacznym kontynuowaniu
zapoczątkowanych przez po-
przedni rząd zmian systemo-
wych. Wskazywałoby to na
przełamanie wreszcie po-
le polityki i ek. Pole-
gała ona z rubryka na tym,
iż każda kolejna ekipa kie-
rownicza kraju startowała
w silnej opozycji wobec po-
przedniej i — zwykle — z
nowym, odmiennym progra-
mem, realizowanym innymi
metodami, z niemalym czę-
sto poszumem, gromkami o-
świadczeniami itp..

Teraz zaczyna się cał-
kiem normalnie, ktoś
mógłby rzec — za spoko-
jem, przynajmniej jak na
niegdyśjsze przyzwyczajenia.
Ale przecież taka po-
winna być kolej rzeczy, a-
by następca kontynuował i

rozwił sprawy zapoczątko-
wane przez poprzednika.
Tylko w ten sposób można
zapewnić rzeczywiste i trwa-
le efekty. Teraz idzie rów-
nież o sprawę jeszcze waż-
niejszą — o stworzenie w
niedługim czasie wizji
Polski za lat dwadzieścia,
czterdzieści i sto. Z braku
tej wizji, albo raczej z nie-
bądź barwniejszą pierwszą
fazy, niektórzy czynią za-
rzut.

Tymczasem jednak wole-
to, niż obietnic gruszek na-
wiesz, bo „TO” brzmi mi
prawdziwie, choć
ukrywam — więcej w na-
bliższych planach trudu,
nieżeli przyziarnę do suk-
sów. Rzeczowy ton wy-
owiedzi nowego premiera o-
sobliwie przyjął — jak
zda się — wkręcojący się
zaledwie w etap normal-
ności. A zaczyna się ona
właśnie od tego, co nazwa-
łbym „wyakcentowaniem
formul demokracji”. Można
się spodziewać, że „stała”
z nimi głębokie przemyslenia
i doświadczenia historii
dawniejszej jak również cał-
kiem niedawnej.

Różne refleksje snują moi
współobywatele, dyskutują
rozdanie i mniej — cjalnie.
Uważam, że to do de-
rze i że tak być na-
wino. Jest w takich
zjawiskach — pociesza-
znak, że zaczyna nas intere-
sować coś więcej poza
dziennym mozelem i hasła-
mi z sąsiedniej klatki scho-
dowej. To jakby podnie-
sienie głosu w ponad po-
wieszności. Niechciałoby
Ale — konieccie dla zdrowia
społecznego i — nie waham
się użyć słowa — narodo-
wego.

Jeżeli spostrzeżenia się
potwierdzą, a obserwowa-
nie zjawiska utrwała, to be-
dzie nasz wspólny sukces.
Sukces miesiąca, który za-
czął się 13 października, w
dniu wyborów. A właściwie
wcześniej — od oraręcych
dyskusji i rzeczowych po-
stawień IX Nadzwyczaj-
nego Zjazdu partii. Jeśli
tamte lirowe dni z 1981 ro-
ku uznajemy za ważne, to
ostatni miesiąc na pewno
był znaczący.

Zb. KRZYWICKI

SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

◆ Wióknarz — AZS atrakcją weekendu
◆ Piłkarskie ostaki

Powietrze coraz chłodniejsze, zima przybliżyła się do nas zwy-
kimi krokami. Powoli sportowcy opuszczają stadiony kierując się
do hal. W najbliższą niedzielę zakończy się rozgrywki futbolu
z naszego regionu. Suwalskie zespoły fakcji okręgowej rozegra-
ją ostatnie koleje meczów rundy jesiennej.

W pełnym toku są też rozgrywki ekstraklasy koszykarek. Już
futrę oczekują nas związane z nimi kolejne emocje. Białostoc-
kie Wióknarz podejmie AZS Poznań. Poznanianki będą na pewno
wymagającymi przeciwniczkami. W hal przy ul. Jurce-
może więc dojść do, czwartego już w tym sezonie, horroru. Oby
zakochancom szczęściło, tak jak to było poprzednio.

Jedyny wyjazdowy mecz spośród drużyn z naszego regionu
ma bokserzy elektryczny Mazur. Zmierzą się oni z bogusław-

Śladem publikacji

Puszczażółcie nieporozumienia

W odpowiedzi na artykuł „Wrzód w puszczy” („GW” 31.10-1.11.85) specjalista ds. ochrony środowiska, Biłostockiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej RYSZARD ZIECKOWSKI pisze m.in.: Artykuł omawia problem istnienia Zakładu Silikatowego w Augustowie, który powstał w 1973 r. uchronić przed skutkami destrukcji z zakresu ochrony środowiska (...). W chwili obecnej nie posiada jednoznacznej decyzji władz woj. suwalskiego co do dalszego losu. Z tą decyzją ściśle powiązany jest problem rekultywacji terenu wyrobiska. Kto bowiem zdecydował się na inwestowanie w tak kosztowne przedsięwzięcie, jeśli być może niedługo wznowi eksploatację złóż.

Autorka nie pofatygowała się aby sprawdzić opłacalność produkcji cegły silikatowej. W efektywny sposób straszy czytelnika astronomiczną ceną wyrobu. Tymczasem pomimo drogiego transportu piasku z Sołbucka oraz rentowności Zakładu produkty BPCB (w tym augustowskich Silikatów) należą do jednych z tańszych w kraju. (...) Poza tym przypominam autorce, iż zgodnie z „Prawem Wodnym” wszelka działalność gospodarcza, w ramach której pobierana jest woda i zrzućca się ścieki, wymaga pozwolenia wodnoprawnego oraz, że najczęściej takie pozwolenie wydawane jest na okres 10 lat. Informuję (...), że 1 km. bieżyca kolektora kosztuje obecnie 1,6 mln, a ewentualna całkowita długość nie przekroczy 5 km. Mija się więc z prawdą, że 10 mln zł starczy na 1 km.

Uczestnicy spotkania (w Nadleśnictwie — przyp. autorki), byli dość zgodni, że niekoniecznie właśnie Zakład Silikatowy zrzuca ścieki najagresywniej. Przypuszczano, że przym w zatruciach mogą wieść zakłady produkujące wodę mineralną „Augustówianka”. Reasumując Przedsiębiorstwo wcale nie broni się lecz jedynie domaga się uczciwej partycypacji wszystkich współmieszkańców. (...) Ze zdziwieniem przeczytałem stwierdzenie pani Wilczewskiej iż to ja zaproponowałem zamiast budowy kolektora placenie kar. W naszym ustawodawstwie tego typu mijanie się z prawdą traktowane jest jako potwarz i może kwalifikować się do uszczerbku postępowania sądowego. Tendencjonalność artykułu, owo rozmiaranie się z prawdą oraz zapomnienie o faktach przekonały mnie,

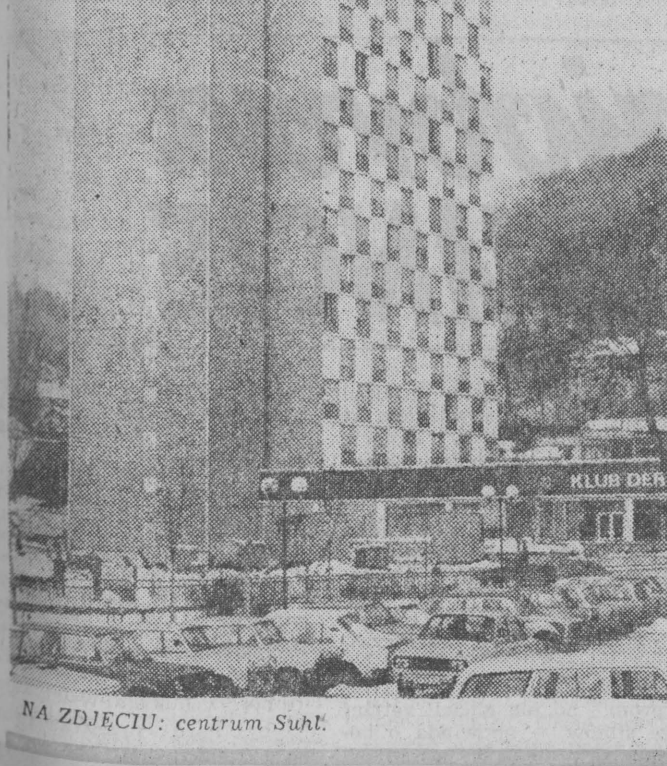
Z zagranicy

Gospodarki NRD-owskiej nie poznałem z gabinetu Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów. Byłem zwykłym wczasowiczem. W pięćdziesięciotygodniowym miesie okręgowym Suhi podstawowe informacje ekonomiczne zaczęłam czerpać w małych sklepach spożywczych. Zastanowiły mnie wędliny pakowane w foliowe łoretki z podaną wagą, cena stu gramów i całej zawartości łoretki.

W żadnym sklepie nie zauważyłem, aby cena wędlin podana była w kilogramach. Obywatel NRD nie kupuje kilograma szynki, bo i po co? Wystarczy dwieście czy trzysta gramów. Jutro kupi się znowu tyle samo. Tyle tylko, że trzeba mieć pewność, iż trafi się ta sama ulubiona „Wurst” bez kolejki i po tej samej cenie. Może po prostu ceny są tak wysokie, że mało kogo stać na wędlinę i dlatego polki sklepowe są pełne? — Konieczna jest więc znajomość zarobków.

Rabett i Anett mają po dwa-dziesiąt lat, mieszkają w Rostocku, mają za sobą szkoły średnie i po dwa lata pracy zawodowej jako maszynistki w redakcji (antyczny dziennik „Drause Zeitung”). Zarabiała miesięcznie po 600 marek. Uroczę kienki w „Richard Ellingheim” zarabiała trochę mniej, bo po 550 marek, ale za to miała służbowe pokójki w renomowanym Oberhoffie.

Heimut z Lipska pracuje jako kierowca w wydawnictwie „Zeitra” i zarabia 800 marek. Jego żona jest urzędniczką w tymże wydawnictwie z miesięcznym wynagrodzeniem 600 marek. Ile za to można kupić? Proszę



NA ZDJĘCIU: centrum Suhi.

że mniejszy problem ekologiczny stanowiłby Zakład Silikatowy w Augustowie, gdyby kierowany był przez władze suwalskie, przynajmniej Suwalskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej.

OD AUTORKI:
Zarzucając mi tendencyjność i skłonność do mijania się z prawdą w artykule „Wrzód w puszczy” staje w sprzeczności z faktami. Oświadczenie Ryszarda Zieckiego na naradzie w Nadleśnictwie Augustów we wrześniu br. że „łatwiej przeznaczyć 10 mln na placenie kar, niż budować kolektor sanitarny” zaskoczyło tak samo mnie jak i Woj. Konserwatora Przyrody w Suwałkach Z. Szklarczyka czy specjalistę ds. ochrony środowiska z OZLP w Białymstoku K. Wolframa. Opinia większości obecnych na owej naradzie była jednoznaczna — „Silikaty” nie mogą istnieć kosztem Puszczy Augustowskiej. Uważam, że obojętne czy suwalskie czy biłostockie, olsztyńskie czy krakowskie, zakłady winny jednakowo przestrzegać Ustawy o ochronie środowiska naturalnego i Prawo Wodne. Tymczasem kolektor sanitarny, jeżeli powstanie, to za 5-6 lat. A do tego czasu zginą następne hektary olszy i sosny. Niewielką rekultywację żyznych obszarów leśnych wypominam „Silikatów” już lat temu kilkanaście. Przypominę tylko artykuły: „Kto zamorduje Augustów” (10.05.1973) i „Raport w sprawie piasku” w „Młodzi” („Gazeta Białostocka” 2.4-25.04.1976).

Cena cegły silikatowej? Niska nie jest, a dodanie przy kupnie każdej jednostki ceramicznej 1 zł. (na fundusz rozwoju branży ceramicznej) zamiast 0,50 gr. jak podał minister Przemysłu Budowlanego przynosi dodatkowy zysk. Zysk dopuszczalny ponoć w kategoriach rentowności, ale czy nie nazwany przez augustowską kulturę „monopolistycznym zyskiem”? Wyliczać grzechów „Silikatów” można wiele, zasłaniając się rynkową zapotrzebowaniem na materiały budowlane. Mój zaś artykuł powstał w obronie lasu, powietrza i wody oraz przyszłości Augustowa, jako miasta-urownia „Silikatów” niszczy środowisko naturalne i najwyższy czas, aby zrozumiały to władze przedsiębiorstwa oraz administracyjne, podejmując wreszcie konkretne decyzje.

BOŻENA WILCZEWSKA

Osobliwości tatrzańskiego klimatu

NRD 100 ha użytków obsługuje prawie dwukrotnie mniej ludzi, niż u nas. Stopień mechanizacji robot rolniczych zaś na koszty i ceny ziemiopłodów.

Młody Eitner pracuje w naszym domu wypoczynkowym jako bufetowy, a jego ojciec-emeryt, prowadzi wraz z żoną po drugiej stronie ulicy prywatną, małą kawiarenkę „Eitner Cafe”. Takie prywatne kawiarenki, sklepiki i zakłady rzemieślnicze bez trudu znaleźć można i w Oberhoffie, i w czteremilionowym Erfurcie.

O zaopatrzeniu ludności decyduje sieć państwowych sklepów i domów towarowych. Prywatna inicjatywa uzupełnia jednak znakomicie handel uspołeczniony i pozwala na doświadczenie starszym ludziom do emerytury.

Kiedy u Gotha pytam o piżamę, sklepowa wyklada na ladę nie jedną, ale sześć par. W różnych kolorach, z różnego materiału i oczywiście, w różnej cenie. Gdy wybierałem towar uprzedziwiałam nie ma końca.

Jedynie „Intershopy”, czyli po naszymu „Pewexy” nie mają wzięcia. Przeważnie prosta: wszystkie towary zachodnie jakie oferują te placówki (może z wyjątkiem telewizorów „Sony”), można bez trudu i w dowolnych ilościach kupić w państwowych sklepach z marki NRD.

Tekt i fot: EUGENIUSZ PIETRUSKIEWICZ

DALEKO OD ZAKOŃCZENIA

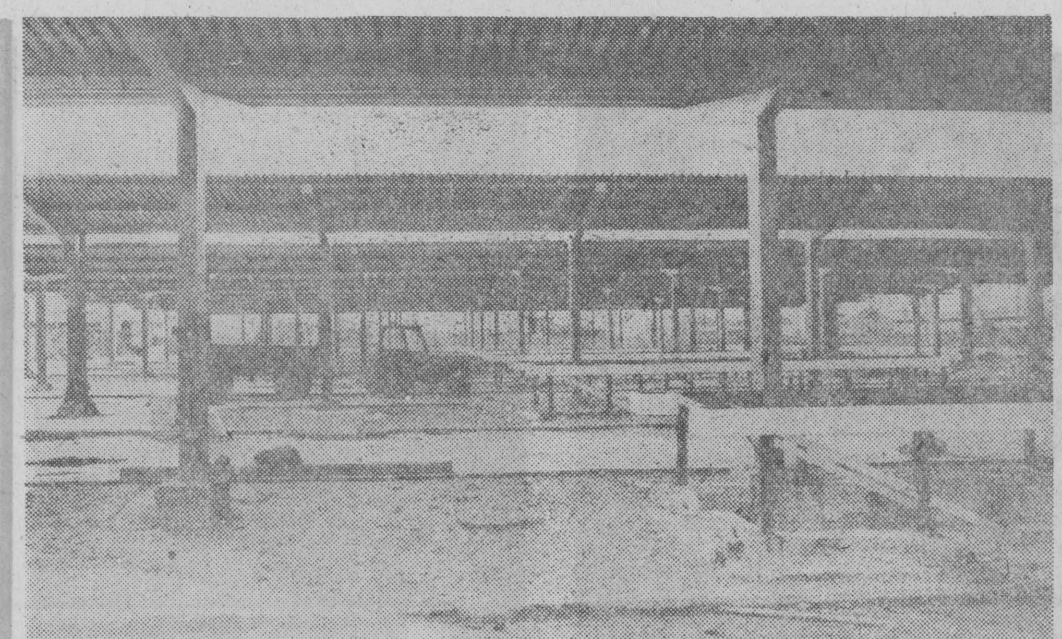
Więść o ataku kolumbijskich partyzantów na Pałac Sprawiedliwości w Bogocie obiegła świat lotem błyskawicy. Trafiała na czołowe miejsca niemal całej prasy. Kim byli ci ludzie, co chcieli osiągnąć?

Pytania te stawiam celowo w czasie przesyłki. Wiadomo bowiem, że wszyscy partyzanci (ponad 40 osób) zginęli w starciach z oddziałami wojska i policji. Zginęli również 11 kadrantów zakładników. Oczywiście działalność partyzantki miejskiej w Kolumbii, podobnie zresztą jak i w innych krajach latynoamerykańskich, nie jest zjawiskiem nowym. Jej początki sięgają piętnastu lat powojennych. Spośród kilku ugrupowań tego typu, przeważnie o zabarwieniu lewicowym, wyróżnia się jako najbardziej liczebny i najlepiej uzbrojony, Ruch Rewolucyjny 19 Kwietnia, zwany w skrócie M-19. To właśnie jego oddział zaatakował Pałac Sprawiedliwości. Ugrupowanie to powstało w 1970 r. pod nazwą przyjęto od daty wyborów prezydenckich. Wówczas to działacze lewego skrzydła Narodowego Sojuszu Ludowego, którego kandydat na prezydenta gen. Rojas Pinilla przeszedł rywalizację z przedstawicielem konserwatyzmu, postawili sobie za cel zdobycie władzy drogą walki zbrojnej. Początkowo M-19, na którego czele stał bliski przyjaciel Pinilli dr Carlos Toledo Plana, nie dawał znać o sobie. Dopiero po śmierci Pinilli w 1974 roku zaczął podejmować pierwsze akcje zbrojne. Tragiczny atak na Pałac Sprawiedliwości nadawali niewątpliwie sily M-19.

Na tajnej konferencji prasowej w Bogocie rzecznik partyzantów stwierdził, że zdecydowany atak wojska, był dla nich całkowitym zaskoczeniem. Dodał zarazem, że nie widzi nadziei na prowadzenie rokowań z rządem. „Jedyną naszą możliwością” — powiedział — jest kontynuowanie walki”. Sądząc zatem należy, że wojna partyzancka w Kolumbii jest wciąż daleka od zakończenia.

KTO CHCIAŁ ZATRZĄSAĆ DRZWI

Pewne zjawiska lubią się powtarzać. Oczywiście nie zawsze w takim samym kształcie i rozmiarach. Nigdy też nie powstają samistnie. Jak zawsze za wszystkim stoją określone siły, które nadają



Na autobusowych stanowiskach nie wszędzie są jeszcze ułożone płytki chodnikowe na wyspach dla pasażerów pod wiatami. Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Poślizg na marmurowych posadzkach

Ciąg dalszy ze str. 1

Od przedstawicieli inwestora, dyrektora do spraw technicznych Okręgowej Dyrekcji PKPS w Białymstoku Zbigniewa Łopianieckiego dowiadujemy się, że mini-stronice Komunikacji i Budownictwa obiecali niedawno zapewnić dostawy marmurowych płytek jeszcze do końca tego roku. Łącznie trzeba ich około 6 tys. m kwadr.

Jest to — wyjaśnia dyrektor Łopianiecki — (biuro) oczywiście pod uwagę trwałości najtańszych materiałów wykonawczych dla tego rodzaju gmachów. Wprawdzie tylni szlachetnie są o 15-20 proc. tańsze od marmurowego wykonania, ale przy

dużym natężeniu ruchu nie zdają egzaminu. Na Dworcu Wschodnim w Warszawie musiano je wymienić po dwóch latach użytkowania. Powierzchnia dworcowego budynku wynosi około 12 tys. m kwadr. (duży pawilon spożywczy zajmuje powierzchnię około 1 tys. m kwadr.). Ma on trzy poziomy: podziemny z obszernym zapleczem magazynowym i socjalnym dla gastronomii, przebiegiem na autobusowe perony, z szaletem. Hala biuletowa i bar szybkiej obsługi stanowią zasadniczą część parteru. Na piętrze natomiast, z widokiem oczywiście na hol z biuletowymi kasami, znajdują się dwie poczekalnie, salon recepcyjny, restauracja na 160 miejsc. Jak na potrzeby pasażerów PKS, nawet tych z XXI wieku, pomieszczenia gastronomiczne wydają się zbyt hojne zaprojektowane. Okazuje się jednak, że gospodarzem restauracji ma być „Wars”. Budowano ją na potrzeby obsługi zarówno pasażerów PKS jak i PKS. Pierwotny projekt przewidywał równoległe wzniesienie obok siebie obiektów dworcowych PKS i PKP połączonych strzelającym na wysokość 16 pięter budynkiem administracyjno-socjalnym pracowników komunikacji. Zamierzenia z 1974 r. (wtedy rozpoczęto budowę) okrojono do dworca PKS. W międzyczasie „zamrożono” wzniesienie dworca. W tym stanie trwa on do 1984 r. Kolejne roboty rozpoczęto od usuwania zniszczeń. Dziś zmierzają one ku końcowi. (ar)

40 lat UNESCO

Przed 40 laty, w listopadzie, konferencja ONZ, uchwaliła statut UNESCO — Organizacji do spraw oświaty, nauki i kultury. Dziś ta jedna z głównych, wyspecjalizowanych agent skupia 163 państwa. W statucie stwierdza się, że UNESCO „przeznacza się do pokoju i bezpieczeństwa przez popieranie współpracy między narodami w dziedzinie oświaty i kultury oraz powszechne poszanowanie sprawiedliwości, praworządności i praw człowieka.”

Młodzieżowe doświadczenia

POLSKA jest aktywnym członkiem UNESCO. Nasi specjaliści i uczeni biorą udział w międzynarodowych konferencjach i naradach. Członkowie i pracownicy PAN uczestniczą w realizacji m.in. trzech, wieloletnich programów badawczych — „Człowiek i biosfera”, w międzynarodowym programie korelacji geologicznej i międzynarodowym programie hydrologicznym.

Do zadań statutowych UNESCO należy również pomoc państwom członkowskim poprzez udzielanie stypendiów, finansowanie niektórych prac badawczych i wysyłanie specjalistów. Jedną z form działalności jest zwoływanie międzynarodowych konferencji dotyczących różnych problemów oświaty, nauki, kultury i informacji.

Zakres działalności UNESCO jest bardzo bogaty — o czym

Jakość zamiennikiem ilości

Czym jest jakość, łatwo się przekonać, porównując sumę cen (kosztów, fizycznie zużytych materiałów) np. trzech kiepskich żarówek, z których każda przepala się po pięćdziesięciu godzinach, i jednej dobrej, pracującej kilkaset godzin. Ta reguła odnosi się, rzecz jasna, nie tylko do wyrobów, ale i metod wytwórczych, nie tylko do walorów czysto użytkowych, lecz także do wskaźników technicznych, a zwłaszcza do zużycia energii.

Jak wynika z rzetelnych wyliczeń dokonanych przez naszych specjalistów, gdyby obecny stan w technologiach, w konstrukcjach, w organizacji pracy utrzymał w przyszłym pięćdziesięciu, wówczas w bilansie energetycznym powstanie dotkliwa luka. Zabraknie energii elektrycznej, no a w efekcie — produktów. Aby tego uniknąć, potrzeba dodatkowo 22 milionów ton paliwa umownego. Ze zrozumieliach względów nie wchodzi w grę ani zwiększenie wydobycia węgla, nie mówiąc o ograniczeniu eksportu, ani nasilenie importu ropy.

Tej energetycznej puli nie da się zagarnąć metodą gąszenia żebnej żarówki, zmniejszenia temperatury w halach, wówczas gdy nie ma w nich ludzi, czy też zastępowania węgla — chrustem. Są to czynności potrzebne, ale niewystarczające. Ko-

nieczne są więc takie technologiczne, metody i konstrukcje oraz działania organizacyjne, które przyniosą co najmniej spadek zużycia o wspomniane 22 mln ton.

Elektronizacja wybranych dziedzin i wyrobów, zastąpienie produkcji przestarzałych silników elektrycznych, pieców, kotłów, instalacji zeszło-wiecznych nowoczesnymi, wyeliminowanie ropy z tych urządzeń, które mogą być opalone miałem węglowym, dieselizacja transportu dostawczego i opanowanie produkcji współczesnego samochodu maolitrażowego plus czynności organizatorskie (limity, zakazy, normy) sprawiają że te 22 miliony ton możliwe będą do zagarnięcia.

Muszą też jednak nastąpić nakłady. W gospodarce nie ma darmo. Nowe technologie — dwieście miliardów złotych, sprawnej-sze urządzenia, w tym silniki dieslowskie i samochód maolitrażowy — również dwieście miliardów. W sumie — postęp warunkujący utrzymanie gospodarki w ruchu piekielnie kosztuje, a to oznacza okrojone wydatków na inne cele. I z prostej zależności warto zdać sobie sprawę. I z tego też, że przekroczenie inwestycyjnej wydolności gospodarki w imię służby celów kończy się nieuchronnie inflacją ze wszystkimi jej społecznymi skutkami.

JACEK MARKIEWICZ

rzyszonych w UNESCO (od Związku Radzieckiego po Japonię). Członkowie uczniowskiego klubu spotykają się z ludźmi zaangażowanymi w idee współpracy międzynarodowej w kulturze i nauce.

Szkoły stowarzyszone w UNESCO mają większą możliwość pogłębiania znajomości języków — temu służą obo-

zy i letnie spotkania uczniów i nauczycieli organizowane przez Polski Komitet do spraw UNESCO.

Od kilku miesięcy zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania zezwala na tworzenie uczniowskich klubów UNESCO nie tylko w szkołach ponadpodstawowych. O to miano mogą ubiegać się także „koła zainteresowań, młodzieżowe koła naukowe, kluby dyskusyjne działające w pałacach młodzieży, domach kultury...”

Szczegółowe zasady działalności i tworzenia klubów w placówkach oświatowo-wychowawczych określa regulamin. Wstąpieniem w szeregi stowarzyszonych w UNESCO są zainteresowane — kolejne szkoły oraz domy kultury działające nie tylko w województwie białostockim. (kp)

MOCNO I CELNIE

To, co Portugalczycy mają za sobą, czeka teraz Francuzów. Mianowicie w marcu przyszłego roku przewidziane są tam wybory parlamentarne. Już dziś start do tej kampanii nazywa się, chyba nieprzypadkowo, wielkimi manewrami.

Najwięcej szumu czynią socjaliści, którzy chętnie przedłużają swój mandat władzy na kolejną kadencję. Ich taktykę ocenia z jednej strony wy-siki do sementowania własnych rozpruwających się szeregów, z drugiej zaś do kolektowania pracy. Nawijając do niedawnego kongresu tej partii w Tuluzie „L'Express” tak oto pisze: „Joaquin Fabra Fremier rządu — przy mój. Rodard, Chevènement — czterech najwybitniejszych polityków, każdy z własnymi poglądami, ambicjami i ukrytymi myślami. Od 1981 r. nie odeszli się nawzajem i oto po kongresie w Tuluzie wszyscy są zadowoleni... Zaskakująca ewolucja”. Jeszcze bardziej dosadnie pisze inna francuska gazeta „Libération” jedna z rządu i tygodnia państwa socjaldemokratów. Od dawna już notepia-ja komunizm od niedawna zaś rozstali się z Unią Lewicy, terminologią marksistowską i antykapitałizmem w praktyce.”

Jakże mocno i celnie to powiedziano. Prawicowe ciągi socjalistów francuskich widać zresztą nie od dziś w postawach i działaniu zarówno prezydenta Mitterranda, jak i premiera Fabiusa.

MIECZYSLAW CHAJA

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE PANORAMA TYGODNIA

W tym tygodniu zapytać no dobrze, ale co to ma wspólnego ze współczesnością? Otóż ma, to wiele. Oto bowiem niedawno „zniknął” z Rzymu dyplomata radziecki — Witalij Jurzenko. Natychmiast jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, prasa burzownicza zaczęła snuć najrozmaitsze domysły. Pa, że uwalniając jeszcze nazwisko amerykański samolot U-2, pilotowany przez Gary Powersa. Oczywiście samolot został zestrzelony, a cała ta szpiegowska afera do końca obnażona. Kompromitacja Waszyngtonu była oczywista, ale do konferencji w Paryżu nie doszło. Może

ktos w tym miejscu zapytać no dobrze, ale co to ma wspólnego ze współczesnością? Otóż ma, to wiele. Oto bowiem niedawno „zniknął” z Rzymu dyplomata radziecki — Witalij Jurzenko. Natychmiast jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, prasa burzownicza zaczęła snuć najrozmaitsze domysły. Pa, że uwalniając jeszcze nazwisko amerykański samolot U-2, pilotowany przez Gary Powersa. Oczywiście samolot został zestrzelony, a cała ta szpiegowska afera do końca obnażona. Kompromitacja Waszyngtonu była oczywista, ale do konferencji w Paryżu nie doszło. Może

Rodzi się więc pytanie: komu zależało na podgrzaniu atmosfery nieufności, czy wręcz wrogości do ZSRR? Kto chciał w ostatniej chwili zatrząsnąć drzwiami dla radziecko-amerykańskiego spotkania na szczycie? Od-

powieź może być tylko jedna: jest to robota amerykańskich żastrzbi, zaprawionych w organizowaniu politycznych prowokacji.

POCZĄTEK ZMIAN?

Uważny obserwator portugalskiej sceny politycznej dostrzeże zapewne ślady zwrotu w prawo w działalności następujących po sobie gabinetów rządowych. Ale dojdzie chyba również do wniosku, że obecna koa-

lica rządząca może okazać się ostatnią, która dryfuje w tym kierunku.

Niedawne wybory w Portugalii doniosły do znacznego przegrupowania sił Socjalistów (PSP), którzy liczyli na sukces, przeżył istniejące przesłanie. Utraćili aż 40 proc. poprzedniej klienteli wyborczej. Najwięcej głosów i mandatów (88) zdobył natomiast socjaldemokrat (SPD). Ale jest to absolutnie za mało, by mogli utworzyć samodzielny rząd. Nawetle pomógł im także 20 mandatów (10 mniej niż poprzednio) partii chadeckiej (CDS). A na rozszerzenie koalicji wcale się nie zanol. W tej sytuacji każde kontrowersyjne posunięcie rządowe spowodowałoby jego upadek i rozpisanie nowych wyborów. Taka ewentualność jest całkiem realna z uwagi na widoczny wzrost siły i autorytetu opozycyjnej partii Odnowy Demokratycznej, która już w pierwszym podziale zdobyła 45 mandatów. Jej gorliwym zwolennikiem jest gen. Ramalho Eanes, który kończy właśnie drugą z kolei kadencję prezydentury (po raz trzeci kandydować nie może). Jeśli więc znajdzie się w kierownictwie tej partii, a na to się zanosi, wówczas mo-

MILIONY W WODZIE

Ciąg dalszy ze str. 1

Jak policzyć straty?

Nadgorliwość

Generalny wykonawca — Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w przysławie nadgorliwości przypisał w pionie wszystkie odleżaki. Z wykonaniem robót spóźnił się tym razem „tylko” miesiąc.

Należy nam się dobry obiad — zakomunikował użytkownikom szef PRIBP, kontent z wykonanej roboty. Nikt nie zdążył nawet po- delektować się wieńczącym dzieło obiadem, a już dzwoni kierownik wodociągów oświadczając, że znowu coś stało. Kolejny zbiornik nie wytrzymał próby ciśnienia. Jego obudowa się rozzerwała, woda wylała się na zewnątrz.

Tym razem rozszyfrowano podstawową przyczynę awarii zbiorników. Ich producent — Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „Instal” w Kaliszu poczynił pewne oszczędności. Zamiast zrobić, tak jak przewidywał projekt, ściany odleżaków z blachy o grubości 16 mm zastosowano blachę 12 mm. Przegrody zaś (również za cienie), oddzielające obie komory nie były odpowiednio wyprofilowane. Projekt przewidywał owalny ich kształt; producent nie licząc się z prawami fizyki, zastąpił je prawie płaskie, podgięte przy brzegach. Woda puszczona pod ciśnieniem „profilowała” więc je sama.

Teraz sześć odleżaków znajduje swoje miejsce na złomowisku. Giżyckiej budowie towarzyszy na co dzień dwóch kolejnych opiekunów: prokurator oraz funkcjonariusz Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Budowanie i burzenie

Na takie odleżaki czeka się po złożeniu zamówienia kilka lat. W tym wypadku mają być one w komplecie w końcu kwietnia przyszłego roku. Takie tempo ich budowy — tym razem niemal za darmo — obiecał ich wykonawca — kaliski „Instal”. Dodajmy, że jeden zbiornik kosztuje około 800 tys. złotych. Demonstracja zaś starych, transport i montaż nowych urządzeń może kilkakrotnie przewyższyć koszt ich produkcji.

— Zrobić zbiorniki — słysze w giżyckim PGKIM — to bagatel. Jak je teraz wstawiać, to dopiero problem. Stare można było pociąć i wynieść drzwiami czy oknami. A nowe? Może rozebrać dach budynku, zburzyć strop i wprowadzić je górą? Do tej operacji trzeba ścigać z zewnątrz dźwigi, zdolny u niego zbiornik na dużą wysokość (w Giżycku nie buduje się teraz wysokich obiektów).

Ełcki oddział Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Suwałkach, będący inwestorem zastępczym SUW, zaproponował inne rozwiązanie: rozebrać szczytową ścianę budynku i przylegające do niej schody, zdemontować rury doprowadzające wodę i potem na szynach, żeby nie naruszyć w posadach gmachu, wjechać ze zbiornikami na miejsce. Dokumentacja tego montażu jest już opracowana.

Rozruch giżyckiej stacji trwa ponad rok. Normy przewidują na ten cel cztery — sześć miesięcy. Niezwykłość, że będzie tu obchodzone dwulecie. W tym czasie, mówiąc delikatnie, działy się dziwne rzeczy.

Już pierwsze podejście do przekazania stacji — mówił główny inspektor nadzoru z elckiego oddziału WDI, Sławomir Chłilecki — odsłoniło zupełny bałagan. Wykonawca — dowiadując się — jak coś źle zrobił (a to mu się zdarzało nagminnie) nie chciał tego rozebrać i wykonać od nowa. Wolał zatać, zachlapać, zasypać ziemią. Potem woda zamiast płynąć rurami, wytryskiwała na powierzchnię.

Podobna, jak w przypadku odleżaków, przygoda przysłała w ubiegłym roku z inną częścią technologiczną tego obiektu — halą napowietrzania. Zamontowane w niej zbiorniki zachowywały się w czasie rozruchu jak sito. Była pierwsza próba, potem ekspertyza i klejenie zbiorników, potem druga próba... i jak wyżej.

Nie sposób wyliczyć choćby części różnych niedociągów. Jedynie w kilku budynkach stacji stwierdzono ich około dwóch setek.

Można by pomyśleć — dziś czy jutro będzie oddana stacja do użytku — czy ma to większe znaczenie? Ma i to duże.

— Po pierwsze: mieszkańcy Giżycka piją nieraz wodę z zawartością żelaza kilkakrotnie przewyższającą dopuszczalną normę.

Po drugie: grozi im odcięcie wody. Nikt bowiem nie przypuszczał, że rozruch stacji stanie się takim niewypałem. Na 1988 rok zamówiono pompy do wody o parametrach odpowiadających nowej stacji. Stare o większej sile, bo tłoczące wodę bezpośrednio do odbiorcy, są już na granicy zużycia. Mogą wysiać łąda dzień. Tymczasem na nową pompę czeka się kilka lat.

Po trzecie: obiekty stacji będą musiały być ogrzewane drugą zimną tylko dlatę, że stoją i że nie można ich całkowicie odłączyć.

Po czwarte: PRIBP zatrudnia od dwóch lat pięciu ludzi tylko do usuwania usterek. Pobory tej ekipy kształtują się w granicach średnio 20 tys. złotych. Ich utrzymanie kosztowało, licząc razem z podatkami od plac — bagatel! — około 5 mln złotych. Ile pożytecznych robót mogliby oni wykonać w tym czasie?

Po piąte: przyszły użytkownik zdążył już przeszkolić w innych stacjach uzdatniania wody kilka ekip do obsługi własnej placówki. Zapłacił za to, a ludzie znaleźli pracę gdzie indziej, bo nie doczekali się rozruchu.

Po szóste: czy ktoś zdoła obliczyć koszty ekspertyz, cenę czasu traconego na konsultacje, narady, podróże? Kiedy zapytałam przedstawiciela Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach, ile przewiduje się wydać pieniędzy na cały ten rozruchowy proceder, doświadczałam się, że zgodnie z przewidzianą normą około 5 mln złotych. Czy faktycznie tylko tyle, jeśli już „poszło” 3 mln złotych i wszystko trzeba zaczynać od początku? Poza tym patrząc na sprawę kompleksowo. Dla nich — zdaje się — nieważne jest, ile płaci za to społeczeństwo, tylko w jakich źródłach finansowania mieszczą się np. koszty delegacji, ogrzewania, usuwania usterek.

Komu ten pasztecik?

Władze wojewódzkie mają pretensje do przyszłego użytkownika, że przedtem za mało interesował się przebiegiem robót. Ale jak mógł zachowywać się inaczej, kiedy w czasie budowy (inwestycji rozpoczęto w 1976 roku i zakładano trzyletni okres realizacji) przepisy budowlane nie przewidywały inwestycyjnego nadzoru? Przywrócono go dopiero w 1980 roku.

Mnie zaś najbardziej bulwersuje to, dlaczego generalny wykonawca nie uczestniczył w rozruchu, nie uczył jak obchodzić się z jego „dziełem”. Kupując prostą zapalniczkę do gazu czy żelazko otrzymuję od wykonawcy instrukcję obsługi. A tu obiekt automatyzowany, mający dostarczać ludziom czystą wodę, bez słowa, od producenta!

W odpowiedzi na prośby użytkownika domagającego się od wykonawcy przysłaniać do rozruchu wysokiej klasy specjalistów, pełnomocnik dyrektora PRIBP skierował tu robotnika budowlanego z X kategorii zaszerzowania i z podobną kategorią murarza-tylnarza. Kpina?

W zarządzeniu wydanym przez ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z 1975 roku w sprawie rozruchu inwestycji precyzowała, że biorą w niej udział wszyscy uczestnicy procesu inwestycyjnego pod kierunkiem generalnego wykonawcy. Do obowiązków „generalnego” czytamy dalej — należy również przeszkolenie ludzi do obsługi obiektu.

Tymczasem na podstawie trójstronnego porozumienia z 1980 roku między Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Komunalnych w Suwałkach, Przedsiębiorstwem Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku i Wojewódzką Dyrekcją Rozbudowy Miast i Osiedli Wsielskich w Suwałkach, generalnego wykonawcę zwolniono z udziału w rozruchu. No i jest pasztecik.

ANNA RADZIUKIEWICZ



zapis akcji

Godz. 11.07 — przypuszczalny wybuch pożaru przy ul. Żelaznej w Białymstoku;
11.35 — telefon 998, dyspozytor rejonowego stanowiska kierowania zarządza alarm dla trzech sekcji Zawodowej Straży Pożarnej i jednej sekcji Straży PKP;
11.36 — wyjazd do akcji;
11.40 — strażacy przystępują do gaszenia pożaru pięcioma strumieniami wody (w ciągu pół minuty rozwiane są linie gaśnicze, podłączane dodatkowe zasilania wodne z hydrantów i przeprowadzane jest rozpoznanie ogniości);
11.41 — dowódca akcji drogą radiową żąda pomocy, wyjeżdża dodatkowa sekcja straży z PKP, rejonowe stanowisko kierowania wysła oficera dyspozycyjnego w celu przejęcia dowodzenia akcją;
11.44 — dowódca powiadamia o tym, że w

środku drewnianego budynku mogą być ludzie i istnieje prawdopodobieństwo wybuchu butli gazowej;
11.45 — wyjazd pogotowia energetycznego i karetki pogotowia ratunkowego;
11.52 — pożar zlokalizowany, bułta wyniesiona, ludzi wewnątrz nie ma;
11.55 — trwa dogaszanie pożaru, penetrowanie budynku, rozbieranie dachu i szczytu, większość strażaków pomaga przy wynoszeniu dobytku;
12.26 — powrót pierwszych sekcji straży do bazy;
12.45 — odjazd ostatniej sekcji. Na pogotowiu pozostaje dozór;
12.55 — zakończenie akcji.

Tekst i fot.

KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



Paryżanie wybierają nową „Marianne”

Mieszkańcy Paryża opowiedzieli się za wyborem nowej „Marianne”, historycznego symbolu francuskiej rewolucji 1789 r. Aktualna „Marianne”, posiadająca rysy Brigitte Bardot, zdoła ratować miejskie i budynki publiczne w całej Francji. Nie podjęto jeszcze decyzji, kto będzie „Marianną” lat 80-tych, pozostawiając paryżanom wybór pomiędzy tradycyjnym a współczesnym, czyli nagim a ubranym popiersiem nowego symbolu Francji. „Pragniemy znaleźć kobietę końcowych lat XX stulecia — stwierdził organizator ankiet, typujący na nową „Marianne” znaną aktorkę Catherine Deneuve.

(M.D.)

Walec - samowarek

Był czas, gdy żywo dyskutowano zamiar powołania muzeum włókiennictwa w Białymstoku. Teraz o sprawie ciszej. Można by zresztą mówić o niemal każdej branży, w której naradziła się, niegdyś tradycyjnie — proste, potem coraz bardziej skomplikowane odchodziły do lamusa.

Wszystkie one są tworem techniki, czasem majstersztykami inżynierskimi (oczywiście na dawnej miarę). Po wtóre — służyły kiedyś człowiekowi pracy, były przedmiotami, przy których spędzał co najmniej jedną trzecią swego życia, które cieszyły go, czasem trywotowały.

Ze nie zawsze po zakończeniu okresu eksploatacji muszą iść na złom, świadczą po-

dejście do sprawy drogowców regionu północno-wschodniego. Cóż, kawałek asfaltu przed budynkiem swojej siedziby nie polozą. Ich praca pozostawia ślady wśród pol, bywa nie dostrzegana. Są jednak masywni. Zwykle cokolwiek zasłomnie, buchające grzącym dymem, ale na emeryturze.

Pracownicy REJONU DROG PUBLICZNYCH W AUGUSTOWIE pożegnali się z

takim oto (na zdjęciu) walcem drogowym, który pracownicy ugniatli żwirowe drogi, likwidowali wyboje. Wyprodukowany w Mińskoborskim Zjednoczeniu Przemysłu Maszynowego, zakończył pracę w 1972 roku. Napędzany był parą wodną, czyli — opulany węglem. Może prymitywny, ale przydatny.

Teraz ustawiony na postumencie przed siedzibą Rejonu wywołuje nie tak przeciętne odległe wspomnienia. Kierownik Działu Technicznego RPD inż. HENRYK DOŁĘGOSKI opowiedział nam o starym walcu. Zwrócił uwagę, że drogowcy dbają także o stare tzw. koszałki czyli siedziby dróżników.

Fot. Z. ZAREMBA

Dzień drugi

Jarek skończył 17 lat. To zdecydowało m.in. o tym, że rozmawiamy w Areszcie Śledczym w Białymstoku. Dobrze budowany, pod noseć sypie mu się ciemny wąsik. Gadka jakąś się nie klei. Mówi łamiącym się głosem, krótkimi zdaniami, nerwowo zaciągając się papierosem. Stwarza wrażenie niezbyt pewnego siebie, zagubionego. Ale to tylko pozory. W swych opowieściach wyraźnie ostanta innych, ale również i siebie. Często odpowiada: nie wiem, nie było mnie przy tym.

A przecież ten chłopak okazał się jednym z bohaterów wydarzeń, które miały miejsce 17 września w goniądzkim zakładzie wychowawczym. Zresztą zawsze był widoczny. Za czasów przedniego dyrektora G. przewodził samorządowi. Był lubiany przez niektórych wychowawców, podziwiany przez młodszych kolegów. To jedno oblicze. Drugie zauważył na jego twarzy. Te tatusze wypalał sobie — wyjaśnia widząc moje zainteresowanie.

Gdy w ubiegłym roku opuścił zakład poprzedni przywódca gityw, w Jarku upatrywano jego następcę. Niektórzy nawet twierdzili, że nim był. On sam jednak do tego się nie przyznaje. Twierdzi, że jeszcze nie było wyborów.

O wydarzeniach „pierwszego

dnia” niewiele chce mówić. Zaslania się brakiem pamięci, skutkami wypitego alkoholu. Potem pokłócił się z kolegą, no i jakoś tak wyszło, że wyleciała szyba. Następnie zobaczył, że wszyscy idą w kierunku komisarzatu, więc i on poszedł. Podobno milicjant uderzył kolegę. Chcieli to „wyjaśnić”. Po powrocie do sypialni jeszcze trochę pili. To wszystko. Równie „rozmowny” był w czasie przesłuchań.

18 września rano odbył się apel. Dyrektor przypominał wydarzenia poprzedniego dnia, awantura, picie alkoholu. Mówił, że nie będzie tego tolerował. Jednak nie karał. Nie wytykał konsekwencji wobec przewodników. Liczył na perswazyjny i rozsadek podopiecznych.

Do południa wydawało się, że metody pedagogiczne poskutkowały. Zająęcia odbywały się normalnie. Dyrektor jak co dzień od czasu objęcia funkcji starał się przyspieszyć roboty budowlane, dozorował, monitorował. Nie nie zapowiadało przykrych niespodzianek.

Po południu Jarek z kolegą wrócili z Moniek od fryzjera. Podobno chcieli tam zrobić odulację. Cóż, moda młodzieżowa jest zmienna. Po zakładzie chodzą chłopcy zarówno z czubami punków, gustownymi fryzurami „na zapalke”, jak i włosami normalnej długości. A że młodzieńcy robią trwałą? Cóż, takie czasy!

Dwójce modniśowi humory dopisywały. Po powrocie skuli się nawet na kopanie piłki. Nie wiadomo, jaki był wynik meczu, pewnie natomiast jest, że wypite wino nie poprawiło ich kondycji. Poszli na kolację. To co zobaczyli na stołach wyraźnie im nie odpowiadało.

O jednym wiele razy rozmawiałem z wychowankami. Skarżyli się, że menu jest monotonna: ciagle sztuczny miód, zupa mleczna, serek, sałceson, kaszanka. Nie rościłi natomiast większych pretensji do obiadów. Jarek

twierdził nawet, że byli do- bre. Stawka żywieniowa w zakładzie wynosi 145 złotych. Stwarza niewielkie możliwości manewru. Dużo zależy od tego, jak się tymi pieniędzmi gospodarować. Nowy dyrektor nie miał jeszcze czasu na

pochozenie wokół tej sprawy. Teraz wszyscy zgodnie zeznają, że pierwszy rzucił talerzem Jarek. Dyrektorowi, który pojawił się w tym momencie, wyjaśnił, że zastawa wypadła mu z rąk. Był to jednak wybieg. Gdy dyrektor wyszedł, na podłogę z hukiem poleciał następny talerz. Ktoś wybił pierwszą tego dnia szybę. Te wydarzenia trzeba rekonstruować z fragmentów wypowiedzi, dokumentów zawartych w aktach

Encyklopedyczne przypadłości

Dzięki przemysłowości handlowców z centrali „Ars Polona”, którzy wykazali się już nieraz dobrym rozeznanie potrzeb czytelników i wyczuć chłonności rynku, kolejne wydanie 4-tomowej Encyklopedii PRN zostało wydrukowane... w Finlandii.

Nic za darmo...

Wcześniej trzeba było pozyskać wiele ton makulatury zawałającej strychy, poddasza, magazyny biurowe i fabryczne, zakamarki domowe lub — rozmoszone wiatrem po zaułkach i wysypiskach. Intensyfikacja pozysku makulatury to nie innego, jak od czasu do czasu zaapelować do sumień: obywateli (jedna tona makulatury = pięć drzew); uczniów (jeśli ojców nie kupuje gazet, to niech zacznie czytać); harcerzy (biwak za walek pieniędzy). W czasie takich działań wydaje się, że kłatki domów, wysypiska śmieci, być może nawet ulice miasta są jak gdyby skrzetniny wycyszczone. Do drzwi wielu mieszkań pukają uczniowie, harcerze, młodzieńcy z sygnami się wossem, a nawet bliżej nieokreśleni osobnicy — może jest trochę zbędnych gazet...?

Niespodziewany prezent?

W maju br. PP „Dom Książki” w Białymstoku otrzymało wraz z ogólną ilością talonów uprawniających do zakupu IV tomu „EP” dodatkową ilość 100 sztuk „poza klucz” — z „Ars Polony” — przeznaczoną dla Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Włókienniczych w Białymstoku.

Wytęcznie brzmiały: „Dysponowanie tymi talonami ma zapewnić wóro przedsiębiorstwu zintensyfikowanie skupu makulatury”. Słownem — zakasał rekawy i brać się do roboty, żeby zachęcić do jej zbierania nawet przy pomocy jakiegokolwiek konkursu. W maju otrzymaliśmy pierwsze sygnały od czytelników: kiedy zacznie się skup makulatury na książeczki docelowe. Telefonowali nauczyciele, a także ludzie pragnący zbierać coś więcej, niż garnek emaliowany.

Wyjaśniono mi wówczas, że przedsiębiorstwo rozważa co zrobić z tą delikatną sprawą: przekazać szkołom, czy otwierać książeczki systematycznego, docelowego zbierania tego surowca?

Znalazło się trzecie wyjście...

Pięć miesięcy było cicho. Jednak Czytelnicy nie zapomnieli o sprawie talonów na „EP”, będących w posiadaniu „Surowców”. Przed kilkoma dniami, ktoś po upewnieniu się, czy rzeczywiście rozma-

wia z redakcją, walał z grubej rury: „wy też maczaliście palce w tym, żeby one nie dostały się ludziom, którzy nie mają żadnych dóbr, bo nie nie piszecie o machlojce”. Na takie dictum mogłem znaleźć odpowiedź jedynie w OPSW. — Co z talonami, dyrektorze? — Dyrektor Ryszard Dworakowski nie jest zaskoczony moją wizytą.

Podjęliśmy decyzję wspólnie z czytelnikami społeczno-politycznymi przedsiębiorstwa, że nie będziemy wsadzać kija w mrowisko. Mam 160 punktów skupu makulatury i tylko sto talonów — wyjaśnia.

Miałem tę decyzję w ręku. Jest w niej mowa o rozporządzeniu Rady Ministrów, które zezwala OPSW w Białymstoku, na powołanie zespołów intensyfikujących zagospodarowanie surowców wtórnych na rzecz zaopatrzenia rynku. Jeszcze dziwniejsza jest „Informacja do decyzji” regulująca „obowiązki członków zespołów”. A dalej — hulaj dusza...

zapałał się ten, kto miał dojść...

Powołano 4 zespoły gospodarcze. Utworzyli je pracownicy, członkowie ich rodzin i... osoby związane z przedsiębiorstwem, np. agenci, emeryci i renciści.

Jeśli zespół gospodarczy odpracuje w skupie i „przerobi” wartość talonu, czyli pięć tysięcy złotych, otrzyma prawo do talonu — wyjaśnił dyrektor.

W ślad za tą decyzją poszła w ruch cała biurowa maszyna: przygotowano wzory „Upoważnień do odbioru „EP””, „wykazy pracowników wykonujących czynności skupu surowców wtórnych na Encyklopedię”, „dowody przychodu towarów”.

„Akcja na Encyklopedię”, „listy wymagające członków zespołów”, itd.

„Prawo do nabycia talonu na IV tom „Encyklopedii Powszechnej” o wartości 5000 zł będzie miał członek zespołu gospodarczego po przeprowadzeniu około 4 dniówek w czasie wolnym od pracy zakładu i wykonując określone w umowie czynności na wartość co najmniej połowy ta-

lonu” — brzmi „Informacja”. Nie wchodzi w szczegóły „ilości pracy”, bo pogubiłem się już na samym początku czy wystarczyło skupić dodatkowo 2 tony makulatury, żeby otrzymać talon, czy też opierać się na wielokrotności stawki godzinowej 6400 zł za pracę przy skupie. A może tylko przepracować dodatkowo cztery dni wolne od pracy? Np. 7-osobowy zespół, w skład którego wchodził dwa małżeństwa otrzymał 4 talony, bo zarobił blisko 9 tys. zł. Zapałał się kierownik obsługujący akcję. Ale i dyrektor sam pracował równo z robotnikami w 9-osobowym zespole gospodarczym przy budowie składowiska „niezbędnego do rozstrzygnięcia odpadów sztucznych, które stanowią surowiec do produkcji rynekowej”. Każdy z nich zarobił na jeden talon.

Nie ma chętnych? Nie wszystkie talony rozdano. Wśród swoich. Jeszcze nie ma zgłoszeń z Łomży i Ostrołęki, mimo, że powinni być wpłynąć do 15 lipca. Wygląda na to, że nie będzie, gdyż dodatkowy talon pot do odbiór talonów w biu- losciostekich księgarniach. A może tam mają swój honor?

Pozostały 22 talony, bo zespoły nie spełniły warunków — wyjaśniono mi.

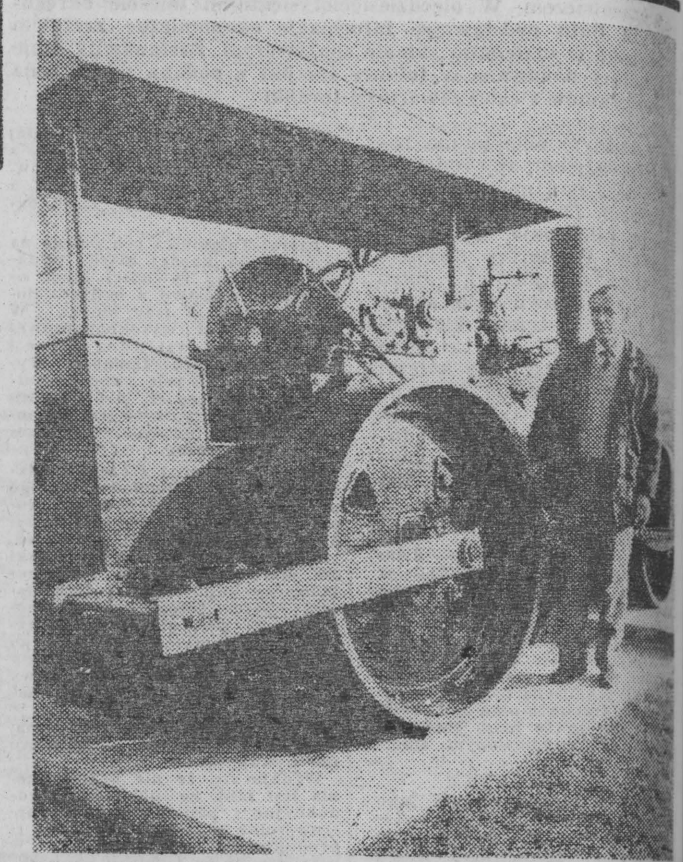
Mimo, że jestem za tym, żeby wszyscy chętni — również pracownicy skupu surowców wtórnych — mogli zawsze nabyć, bez utrudnień, zbędnej mitręgi, wszystkie książki i podręczniki, na które mieliby ochotę, to takie „akcje” uważam za niemożliwe.

— Ja od pana makulatury za 5 tysięcy nie chcę, bo ona i tak do mnie trafi z przedsiębiorstwa, które ją posiada, lub nawet z mojego punktu skupu — odpowiadał dyrektor na moje próby zrozumienia podłoża tej decyzji.

Zapewne niełatwo zapuścić ją do moich drzwi uczniowsko-pobliście szkoły, lub chłopcy w harcerskich mundurkach „może ma pan zbyt techniczną kulaturę”?

Mam i co z tego chłopcy skoro organizatorzy skupu nie chcą wpaść?

JOZEF MAKOWIECKI



Krajotwórczo po BUNCIE

pochozenie wokół tej sprawy. Teraz wszyscy zgodnie zeznają, że pierwszy rzucił talerzem Jarek. Dyrektorowi, który pojawił się w tym momencie, wyjaśnił, że zastawa wypadła mu z rąk. Był to jednak wybieg. Gdy dyrektor wyszedł, na podłogę z hukiem poleciał następny talerz. Ktoś wybił pierwszą tego dnia szybę. Te wydarzenia trzeba rekonstruować z fragmentów wypowiedzi, dokumentów zawartych w aktach

racie. Jest silny. Może polać stół, wybić szybę, za- zechnie stłuc „frajera”. Takie jego prawo.

Pedagog P., pracująca niedawna na tym stanowisku, ukryła się z grupą przestępców w sypialni. Była przestępcą na tym co się dzieje. Pozostali żarówki — ktoś wyciągnął pieczeni. W ciemności tego symcha było dzikie krzanie, rymach z hukiem wylatywały szyby. Paru przestępców

Z Kroniki przedmieścia

— 13 kwietnia 1945 roku n podwórzu zapanowała cisza. Co się dzieje? Baliśmy się powrotu faszystów. Aż, tu nagle o godzinie 10-tej usłyszeliśmy głos: Olek, Olek, Wywiał! Wolność!!!!

Podczas pięciu lat, sześciu miesięcy i trzynastu dni żołnierzy 27 pułku piechoty przeżył siedzi 13 obozów jenieckich. Właśnie wbrew prawdy między narodowcami zostały prze kształcone w ośrodki zaglad dy.

„Wino Jeffersona” pod młotkiem

Podczas najbliższej aukcji, w znanej londyńskiej galerii Sotheby wystawiona zostanie na sprzedaż butelka „bordeaux” z inicjałami Thomasa Jeffersona i datą 1787 r. Wywoławcza cena wina wynosi 5 tys. funtów (7.100 dol.), jednak wystawcy spodziewają się podbicia tej sumy ze względu na historyczną wartość napoju. Jefferson, trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych i autor Deklaracji Niepodległości, przebywający w latach 1785-1789 we Francji jako ambasador, uchodził za wytrawnego znawcę francuskich win. Po powrocie do Filadelfii w 1790 roku zamówił 10 skrzynek win dla siebie oraz 30 dla George'a Washingtona. Wszystkie butelki opatrzone zostały wygrawerowanymi inicjałami obu mężów stanu „Th.J.” oraz „G.W.”.

Wampir AD 1985

Młody mieszkaniec W. Brytanii zasłynął z zabójstwa kobiety i planował dalsze trzy zabójstwa, został jednak ujęty już po pierwszym. Wyjaśniasz motyw tego czynu oświadczył, że od wczesnego dzieciństwa interesował się okultyzmem i wampiryzmem oraz że zabójstwa miały na celu „wyprobowanie odżywczych właściwości krwi ludzkiej”, którą zamierzał karmić się wzorem średniowiecznych „wampirów”.

„Gotyckie erotyki”

Według ankiety przeprowadzonej przez psychologów ze Szkoły Medycznej w Atlancie, erotyczne opowieści pobudzają aktywność seksualną ich czytelników. Organizatorzy ankiety obejmującej grupy kobiet z różnych środowisk stwierdzili, że większość respondentek przyznała, że tego rodzaju literatura wzmacnia ich fantazję seksualną. Tematyka „gotyckich porno” jest zazwyczaj bardzo uboga i obraca się wokół schematu niewinnych młodych dziewcząt uprowadzonych przez prymitywnych, brutalnych mężczyzn, najczęściej piratów, Indian, średniowiecznych rycerzy bądź szeków arabskich i padających ofiarą ich zwierzęcych instynktów. Na szczęście większość historyjek kończy się happy endem — urowadzone zakochują się w swych gwałcicielach a nawet doprowadzają ich na ślubny kobierzec.

(M.D.)

magazyn

Gazety Współczesnej

Głazka złota w Chinach

Ponad 300 tys. osób trudni się obecnie w Chinach wydobyciem bądź plukaniem złota, korzystając z wprowadzonych systematycznie ułatwień dla producentów tego cennego kruszcza. W kopalniach państwowych jest zatrudnionych ok. 100 tys. ludzi, natomiast pozostałe 200 tys. zajmuje się wydobyciem złota bądź indywidualnie bądź w ramach spółdzielni produkcyjnych. Ta ostatnia liczba podwoiła się w ciągu niespełna 2 lat. Na produkcję pochodzącą z kopalni prywatnych i spółdzielczych idzie już teraz ok. 40 proc. całości wydobycia.

W Pekinie wskazuje się, że stosowanie przez państwo polityki ułatwień wobec producentów złota wynika z kilku przyczyn, przy czym najważniejszą z nich jest niewątpliwie chęć podreperowania kasy państwowej, mocno ostatnio nadwątłonej rosnącymi nieustannie zakupami nowoczesnej technologii. Zapasy kruszców w skarbcu pozostały poki co nie naruszone, ale przy takim tempie importu — który, jak twierdzą fachowcy, nie może się co prawda utrzymać przez dłuższy czas — trzeba się również liczyć z tym, że może nadejść konieczność sięgnięcia po rezerwy kruszców.

Zachętą dla producentów złota stało się wprowadzenie nowych cen. Ale równocześnie notuje się zjawisko przemytu złota, podobnie jak i srebra, zarówno w formie kruszców, jak i wyrobów jubilerskich i sztabek.

Za szmuglowane do Chin kalkulatory, telewizory, magnetowidy, kasety video, nawet motocykle i samochody, płacono często złotem i srebrem lub wyrobami z nich sporządzonymi. W kilku prowincjach odnotowano ostatnio poważny wzrost przemytniczego procederu, którego przedmiotem niemal głównie było złoto pochodzące z tamtejszych kopalni, niekiedy zakładanych nielegalnie, „na dziko”. Państwo co prawda zastrzeża, że każdy producent musi wystąpić o licencję i otrzymać ją, ale w praktyce wielu omija te przepisy, kierując się jedynie żądzą pieniądza. Szczególnie producenci indywidualni i spółdzielcy wynosili profity z różnic w cenie, jaka istniała między kosztami wydobycia w Chinach (faktycznie znikomymi przy niskiej cenie robocizny), a ceną sprzedaży na rynkach światowych.

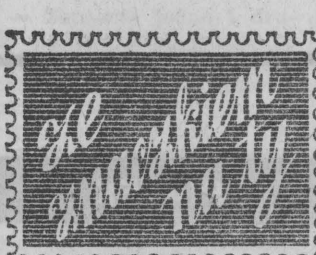
Poszukiwanie złota stało się w niektórych rejonach wiejskich ulubionym zajęciem. Według prowizorycznych wyliczeń, 200 tys. chłopów para się tym zajęciem w ok. 400 powiatów na terenie całego kraju, tj. w 1/3 ogólnej liczby powiatów na obszarze CHRL. Ich wskaźnik wzrostu wydobycia przekroczył już nawet założenia przyszłego planu 5-letniego, wynosząc 20 proc. rocznie. W kilku powiatach, prow. Henan, Hebei, Shandon, Liaoning i Mongolii Wewnętrznej wydobycie się rocznie ponad 10 tys. uncji na każdy powiat.

JERZY BAJER



Za postępowanie cywilizacji tak potrzebny człowiekowi, płac często zwierzęta. Jednym z gatunków wziętych ostatnio pod ochronę są jeźli, których głównymi wrogami jest chemia i matoryzacja.

CAF — CzTK



Jak stracić grube tysiące?

Jak stracić grube tysiące? Grube w sensie kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy złotych. Okazuje się, że bardzo łatwo. Wystarczy — dla przykładu — rozzerwać arkusik ze znaczkami pocztowymi. W czym rzecz? Otóż inną wartość mają znaczki wydrukowane w tzw. ozdobnym, pamiątkowym arkusiku, a zupełnie inną wyrażoną w tego arkusika.

Kiedyś do prywatnego sklepu filatelistycznego w Białymstoku przyszedł klient i zaproponował do sprzedaży arkusik tzw. „Subskrypcji” z 1969 r. Przypomnę, że były to

znaczki wydane dla uczczenia 100 rocznicy pierwszego polskiego znaczka z 1860 r. Ministerstwo Łączności emitowało je również w arkusikach jako premię dla subskrybentów 5-tomowych „Polskich Znaczków Pocztowych”. Ponieważ nakład arkusików był stosunkowo mały (8.500 sztuk), ich cena z każdym rokiem zwiększała. Aktualnie kosztują 60.000 zł (stemplowane — 80.000 zł).

Otóż klient wspomnianego sklepu filatelistycznego postanowił „na pamiątkę” zostawić sobie jedną serię znaczków. Dlatego z każdego arkusika wyciął (wyrwał) po jednym znaczku. Oczywiście, arkusiki natychmiast utraciły swoją pierwotną wartość. Znaczki można było już sprzedać jako normalną serię, a ponieważ w arkusiku było po cztery znaczki, a więc za cztery serie w cenie 800 zł każda, nasz niefortunny zbieracz mógł dostać tylko 3.200 zł. Łatwo już obliczyć, że stracił 56.800 zł.

Oczywiście, najprawdopodobniej arkusiki otrzymał od kogoś w spadku lub prezentem i nie znał ich rzeczywistej wartości.

Podobny wypadek zdarzył się w innym sklepie filatelistycznym w Białymstoku. Ktoś dostarczył do sprzedaży

arkusiki „Bojowników o wolność i demokrację” z 1948 r. Znaczki te zaprojektował znany artysta T. Gronowski; przedstawiają one Franklina Delano Roosevelta, Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszkę. „Bojownicy” w blokach i arkusikach należą również do naszych powojennych rarytasów filatelistycznych. Bloki kosztują teraz po 50.000 zł, a arkusiki od 24.000 do 28.000 zł.

Ich posiadacz również najprawdopodobniej nie orientował się w ich rzeczywistej wartości. Nie znał się także na filatelistyce. Po prostu zgładził arkusiki w połowie i włożył do koperty. A więc dużo stracił one na swej filatelistycznej wartości. Sklep zakupił je jako serię znaczków. Ale tu nie pomyślał się także i personel sklepowy. Znaczki obdarł z marginesów. Po co? A kto to może wiedzieć!

Wspominałem, że przez zgłacie i przełamanie arkusiki „Bojowników” dużo straciły na swej filatelistycznej wartości. Ale przecież taki „przełamanie” arkusik dalej przedstawiał znacznie większą wartość dla zbieracza niż wydarte z niego znaczki. Więcej:

również znaczki z zachowanymi tylko marginesami arkusika byłyby o wiele bardziej wartościowe dla każdego filatelisty niż „gołe” znaczki.

Jak więc widać, w filatelistyce każda nieostrożność i lekkomyślność może bardzo drogo kosztować.

FILATELISTA



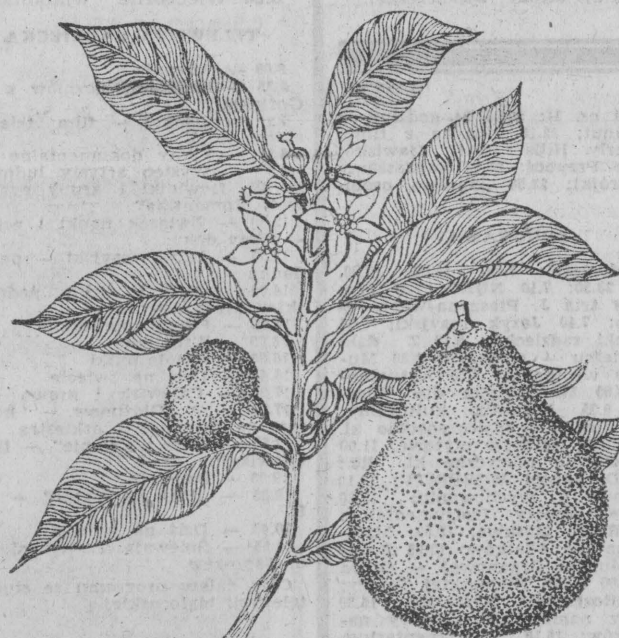
NA ZDJĘCIU: 2 nowe znaczki Norwegii wydane dla upamiętnienia 200 rocznicy bibliotek publicznych w tym kraju.

Plotki z życia wyższych sfer

Spadkobierczyni córki greckiego armatora-miliardera Christina Onassis zamierza rozwieść się ze swym czwartym mężem Thierry Roussellem, który podobnie jak jego poprzednicy nie może wytrzymać despotycznego i niezwykle kapryśnego charakteru małżonki. Mimo posiadania 7-miesięcznej córki Atheny małżeństwo zawarte na początku 1984 r. zapewne zakończy się rozwodem, zaś Christina zacznie się chyba rozglądać za nowym kandydatem do swej kosztownej ręki.

Młodsza siostra księżniczki Karoliny Monaco księżniczka Stefania podczas niedawnego pobytu w Nowym Jorku dotkliwie pobliła fotografa robiącego zdjęcia w nocnym klubie, gdzie księżniczka bawiła wraz ze swym starszym bratem, księciem Albertem. Krewką księżniczkę, która jak się okazało wypila zbyt dużo piwa, uspokoił jej własny brat, wyprowadzając dyskretnie awanturującą się siostrę z lokalu, oddając ją następnie pod opiekę przydzielonych agentów ochrony osobistej (M.D.).

DZIWIW ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

Gorzka pomarańcza

Oprócz słodkiej odmiany pomarańczy istnieją odmiany gorzkie, będące cennym surowcem perfumeryjnym. Gorzka pomarańcza to wiecznie zielone drzewko kwitnące białymi kwiatami, a jego liście po rozcięciu wydają silny, pomarańczowy zapach. Pochodzi z południowych Chin i Burmy, ale dziś uprawiana jest na dużą skalę w Sewilli, Lizbie, kwiaty i skórki owoców służą do destylacji olejku lotnego. Zwany w perfumierii „petit grain” wchodzi w skład kompozycji zapachowych tzw. perfum orientalnych: gardenii, chypri i Crepe de Chine.

Inna odmiana gorzkiej pomarańczy — pomarańcza bergamota — pochodzi z Indii, ale największe jej plantacje znajdują się we włoskiej Kalabrii. Z niedojrzałych skórek jej owoców wytłacza się olejek o subtelnym, odświeżającym zapachu. Dodawany on jest do najwyśzszszych gatunkowo wód kolońskich i wykultnych mydeł.

HOROSKOP z przejrzeniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	Wyjątkowe nasilenie dalszalnoci zawodowej i społecznej. Zupelny brak czasu na życie towarzyskie i rodzinne. Trudne, odpowiedzialne zadania przyniosą w efekcie słowa uznania i nagrody. Zdrowie dobre, finanse też. Przyjazny Wodnik.
BYK 21.04. 21.05.	Trudny tydzień w pracy, wymagający rozwagi, kondycji i przede wszystkim taktu. Zbyt często ingerujecie w cudze sprawy, lepiej zajmijcie się swoimi, a będzie znacznie mniej komplikacji. Finansowo tydzień korzystny. Możliwy wyjazd. Sympatyczna Panna.
BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.	W pracy klimat rywalizacji. Podejrzewasz, że ktoś podstępnie wykrada w Twoim kierunku. Nieporozumienia w życiu rodzinnym i nie najlepsze finanse. Natomiast w sprawach serca nieprawdopodobne szczęście. Solidny znak Koziorożca.
RAK 22.06. 22.07.	Tydzień na wysokich obrotach w dziedzina zawodowej. Specyficzne i wyjątkowo odpowiedzialne sprawy. Pełna mobilizacja i dyspozycyjność. W uczuciach ciągle maj. Sporo wydatków, ale opłacalnych. Ważny Baran, kłopotliwy Byk.
LEW 23.07. 22.08.	Zapowiada się sympatyczny tydzień. Interesujące rozmowy z ciekawymi ludźmi, nowe kontakty zawodowe, poszerzenie działalności. Możliwe zmiany w życiu osobistym. Zdrowie dobre, jak również finanse. Niezwykły Skorpion.
PANNA 23.08. 22.09.	Ambitne działania w pracy. Wzrost energii i przedsiębiorczości. Ciekawe spotkania towarzyskie. Prawdopodobny krótki wyjazd służbowy. W życiu osobistym tydzień pomyślny. Przyjazny Rak.
WAGA 23.09. 22.10.	Długa i daleka podróż. Życie piękne i powabne, choć z dala od oddanych Ci osób. Nowe znajomości, nowe sytuacje, mnóstwo wrażeń. Zdrowie dopisze. Finanse znakomite. Ważna jest druga Waga.
SKORPION 23.10. 22.11.	W pracy elementy rywalizacji. Okazja do wykazania swych możliwości. Czy potrafisz je wykorzystać? Komplikacje w sprawach osobistych, niekonsekwencja w postępowaniu. Zdrowie i finanse bardzo dobre. Życiowy Koziorożec.
STRZELEC 23.11. 21.12.	Zwolnione obroty w pracy. W burzliwych sporach zawodowych zachowaj dystans. W życiu osobistym konieczność podjęcia ważnej decyzji. Materiałna hossa ułatwi Ci wyjście z każdej sytuacji. Zdrowie dopisze. Ważny Wodnik i Rak.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	W pracy rutynowe działania i spokojny tydzień. Sposobny czas na zajęcie się sprawami sercowymi i możliwością ich rozstrzygnięcia. W końcu tygodnia oczekiwane spotkanie. Wspomnienia i refleksje o mijającym czasie. Niezłe finanse. Miłe Bliźnięta.
WODNIK 21.01. 20.02.	Wiele emocji w tym tygodniu zapowiada działalność zawodowa. Nowy impuls do ambitnych działań w sprawach osobistych interesujący walek uczuciowy zależy wyłącznie od Twojej postawy. Poprawa zdrowia i finansów. Życiowy Baran.
RYBY 21.02. 20.03.	Wzrost energii i pogody ducha. Intensywna działalność na niwie zawodowej objawie zaowocuje. W perspektywie umiarkowanie, pochwała i być może znaczny dopływ gotówki. W uczuciach wiosna aury. Zdrowie i humor dopisze. Ważny Rak.

I ja pomogę w jesiennych porządkach...



MYŚLI PRZEKORNE

Homomimim: norma czwółwczęństwa, której nie można nie osiągnąć.

Rasizm to nie tylko sprawa skóry, czaszki, pigmentu i tradycji. To sprawa ostro kontrastujących wnętr ludzkich.

Wszystko kolektywne. Nawet umrzeć dziś trudno indywidualnie.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) krowa/c, 8) ser albo wędlina (pokojami), 10) pepek np. Białogostku, 11) materiał rzeźbiarski, 12) „umiera (w cerkwi), 13) polski terylen rodem z Torunia, 15) pieśń pochwalna lub dziękczynna, 17) grecka Woktorja, 18) usuwanie chłopów z uprawianej przez nich ziemi, 19) może być babie, 21) zjazd, 23) Lupin wśród pierwiastków chemicznych, 25) wneka, 27) rewolwer bębniowy, 28) dzieło Kierbadzia, 29) odpowiada w przybliżeniu 1/40 000 000 południka ziemskiego, 30) gaz używany do odkażania wody i oświetlania, 32) punkt oparcia, 34) podstawa, 36) Jan — znakomity pianista polski, redaktor na-

czelny wydania dzieł Chopina, 38) oklepny zwrot, 39) suchoty kleszonkowe, 40) u dentysty albo w podnoszeniu ciężarów, 41) plecie lub gra w piłkę.

PIONOWO: 1) specjalność Bruce'a Lee, 2) krzew o silnie pachnących, białych kwiatach, 3) na głowie Indianina, 4) dobrane towarzystwo, dla którego Cygan dał się powiesić, 5) przy pierś, 6) dobra na ścierające z okularów, 7) wiadomość wzbudzająca zainteresowanie, 9) wyjątkowo oszczędny w słowach, 14) kołt, 15) np. „zakochany”, 16) ogłoszenie w czasopiśmie, 30) jedna z elektrod, 32) kosmonauta radziecki, pilot statku „Wostok-2”, 24) stopień oficerski w kawalerii, 26) szansa dla skazanych, 31) smalec, 32) kosztowna tkanina, 33) „Ala ma kota”, 35) czołowa strona monety, 37) uczeń szkoły wojskowej.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali na białostocki adres redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 266”.

ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 266

POZIOMO: rokosz. Skonasz, zagadka, niolokos, amator, postrzyżyny, nektar, ekonom, stal, zakon, Nara, etyk, kiwi, kontakt, Reymont, Osz, portier, emaliar, Rask, jajo, sito, tatar, Tais, karter, kantar, wyprawowanie, prolog, Sianów, koloryt, krajana, tarant. PIONOWO: romans, kropka, szo-

poGoda z kalendarza

Jakoś w tym roku w listopadzie nie nie słyszełmy o ponownym kwitnieniu drzew. Czyżby to było zapowiedzią krótkiej i łagodnej zimy? Bo jedno z ludowych przysłów powiada, że gdy „kwitną drzewa w listopadzie — zima aż do maja będzie”.

Imieniny w dniach od 13 do 21 listopada obchodzą: Albert, Leopold (15), Gertruda, Edmund (16), Salomea, Grzegorz (17), Aniela, Roman (18), Elżbieta, Seweryna (19), Feliks, Anatol (20), Janusz, Konrad (21).

Przysłowia tygodnia o pogodzie pod znakiem Grzegorza: „Grzegorz wielki spławnik, nad wszystkie rzeki ławniki: grzeje więc, rzekę warczą, bragi znaczą”, „Na Grzegorza deszcze, jesień potruwa jeszcze”.

IDZI

Miasto-knaja

We francuskim mieście Brest rozpoczęła się kampania, mająca poprawić opinię i uświadomić, że z czołowej listy 10 miast o najwyższej śmiertelności mężczyzn z powodu picia alkoholu. Kampania polega na powstrzymaniu się od picia alkoholu przez 3 dni w tygodniu, a zamiast niego używania jedynie wody i soków owocowych. Z pomocą władz miejskich będą organizowane liczne imprezy kulturalne dla młodzieży (potanówki, koncerty znanych grup i zespołów) — bez podawania alkoholu.

Właściciele barów i knajpek podeszli do akcji filozoficznie. Ich stanowisko wygłasza następująco: „To zaważanie ki-

